

DZIENNIK WILEŃSKI



Rodajna cennik od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-12, w niedziele od 13-41. Rodajna i Administracja Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 92.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata mies. z odroczeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 80 gr. Zagranicą 7 zł. Ogłoszenia wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lam.) 40 gr., za tekst (10 lam.) 15 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Wtorek 31 Grudnia 1935 roku

Nr. 359

Od 1 stycznia 1936 r. można nabyć „Dziennik Wileński” i „Głos Wileński” w każdym urzędzie pocztowym Dyrekcji Wileńskiej. Żądajcie „Dziennika Wileńskiego” i „Głosu Wileńskiego” w urzędach pocztowych

Proces Ukraińców Mowa prokuratora Żeleńskiego

WARSZAWA (Pat). Poniedziałkowe posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo śp. min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 45.

Głos zabrał prokurator Żeleński. Wysoki Sądzie — mówi prokurator — z podziału tematów i podziału ról, mnie w tym procesie przypada mówić o zabójstwie Ministra Polskiego i o tego zabójstwa sprawcach.

MOWCA WYKLUCZA TEMATY POLITYCZNE.

Chcę zgóry zastrzec, że będę mówił z wyłączeniem tematów i motywów politycznych. Będę kierował się tą zasadą, że mówię od państwa, którego współmieszkańcami są zarówno Polacy, jak Ukraińcy.

Ta sprawa jest tego rodzaju, że los oskarżonych, że treść waszego, panowie sędziowie, wyroku jest zupełnie oddzielną od tematów politycznych. Ze śmiało możecie nie rozpatrywać tych wszystkich stosunków, które tu do rozpatrzenia przedstawia chciła obrona, a mimo to wyrok wasz będzie słuszny i sprawiedliwy, bo weźmie pod uwagę wszystko, co może być traktowane przy oskarżeniu z art. 225 i 97 K. K., nie mówiąc już o art. 148 — o poplecianictwie.

A więc tu polityki wprowadzać nie trzeba, bo ona dla Sądu jest zbędna i niepotrzebna.

NIE MIEJSZE W SĄDZIE NA DYSKUSJE POLITYCZNE.

Obrona chce tu otwierać dyskusje. Nad czym? Nad stosunkami polsko-ukraińskimi? Gdzie? W sądzie polskim? I w jakim celu? Czy sąd polski jest powołany, czy ma prawo rozstrzygać tę kwestię? Realnie co z tego mogłoby wynikać? Jak tu, na poczekaniu, w dość dowolnym gronie, bo nie wiem, skąd ta legitymacja obrońców, bo mają oni ta legitymację tylko od 10 oskarżonych, miałoby się rozstrzygać zagadnienie polsko-ukraińskie? Cui bono?

Przypominając sobie różne wystąpienia obrony, nie mogłem się uwolnić od przypuszczeń, że tu przecież chodzi o coś, co z sądem i z tą sprawą niema nic wspólnego, że ta sprawa a nawet ta sala są to tylko rekwiizyty i preteksty do rozpętania czegoś innego. Dlatego, zanim roważę te metody, zapytuję, czy sąd od tego jest, by dopuszczał do zadrażnienia stosunków? Mówiąc szczerze, jeśli się ma do zyczenia z tą organizacją, to właściwie wszelkie rozprawy powinny być prowadzone przy drzwiach zamkniętych, co jest jedynie logiczne i konsekwentne, gdyż organizacja ta powiedziała sobie, że będzie siała terror.

SĄD NARZĘDZIEM PROPAGANDY.

Ta organizacja metodycznie, celowo i programowo zapowiadła i szkoliła swych ludzi, że w sądzie można swą działalność dalej prowadzić, że jej członkowie, przeniesiony w te nowe warunki, nietylko nie ma się ugiąć i nie ma się ani na chwilę zatrzymać, lecz, że jeszcze wyższa te warunki, że sala sądowa jest świetna sposobnością do robienia propagandy, gdyż stąd idzie głos na cały świat. Tu prokurator powołuje się na broszurę O.U.N. p.t. „Konspiracja”, cytując z niej ustępy. M. in. ustęp, głoszący: Są dwie metody, albo uciekać i nie przyznawać się, albo dać się zatrzymać i wtedy wyjaśnić wszystko najgłośniej i najbardziej firmowo. Pierwsza z tych metod jest metodą Maciejki, druga np. Lemjka, do której to metody szkolili go

Bandera. Na pytanie, dlaczego tak czynić trzeba, odpowiada broszura: Nie dopuścimy, by na ziemiach ukraińskich, znajdujących się pod okupacją (mowa o Małopolsce Wschodniej i Wołyniu) zapanował spokój.

PODSTAWY OSKARZENIA.

Przechodzę do następnego tematu w swoim przemówieniu. Na jakichś dowodach opiera się oskarżenie? Na świadkach, na dowodach t. zw. rzeczowych, które to były rozpostarte tak długo i w tak wymownej ilości, na aktach Senyka, których ekstrakt tylko zajmuje 5 bitych tomów i wreszcie na samych oskarżonych.

Zacznę od akt Senyka. Jeśli mam być szczerzy, to te akta dla oskarżenia nie mają większej wartości. Los oskarżonych bez tych akt byłby jednak, śledztwo byłoby zamknięte z temi samymi wnioskami i akt oskarżenia, z wyjątkiem kilku, czy kilkunastu kart, które stanowią tylko drobną jego część, byłby taki sam i takie same byłyby wyroki. Te akta dla tych ludzi znaczą tylko jedno, mianowicie, że odsłaniają genezę zabójstwa, tło organizacyjne i malują środowisko. Poza to, co nie da się zaprzeczyć, akta te są bezcenne, jako dokumenty, świadczące, czym jest ta organizacja, że tak powiem, w mundurze i rozebrana z mundurów, jakie są jej chody i pochody, finanse i rachunki, inspiracje i sprężyny, pomocnicy i sprzymierzeńcy, a przede wszystkim jaką jest jej morale.

Nie można się dziwić, że podjęto tu wszelkie dozwolone i niedozwolone sposoby, by te akta zdyskredytować.

CHARAKTERYSTYKA ŚWIADKÓW.

Po przerwie obiadowej, przemawiał w dalszym ciągu prok. Żeleński.

W sprawie tej — mówi prokurator — akt oskarżenia jest bardzo szczegółowy i wyczerpujący. Rolę moją w tej chwili pełni w ten sposób, że chodzi o sprawdzenie i stwierdzenie, czy ten akt oskarżenia został się.

Zaczynamy od świadków. W tej sprawie był ten szczególny smutny fakt, że najważniejsze dane przeciwko oskarżonym przypadło mówić współkolegom i że, jako prokurator, mogłem powołać, jako świadków oskarżenia ludzi z O.U.N., np. Spolskiego, Makaruskę, Hornickiego, Majewskiego, Żurakowskiego, Sztojkę i innych. Zanim przystąpię do szczegółowej oceny zeznań tych ludzi, niech mi wolno będzie przytoczyć jedynie dwa punkty z tego dekalogu, z tych 10-ciorą przykazań ukraińskich. Punkt 7-my mówi: Nie zawahasz się popełnić największego przestępstwa, jeżeli tego będzie wymagało dobro sprawy, a punkt 8-my: Nienawidzić i podstępem będziesz przyjmował wrogów twojego narodu.

Podstęp i nienawiść. Czemże w tych warunkach jest fałszywie zeznać? Cóż to jest, gdy się nie uznaje polskich praw, coż to jest rzucać na kogós oszczerstwa, lub potwarz? To jest nic. Te przykazania idą znacznie dalej. Na ich podstawie morduje się podstępnie. Zgóry, niestety, trzeba złożyć, jako domniemanie, że ci świadkowie kłamali.

Jako przykład niech posłuży świadek Spolski. Zeznawał on i na policji i w dwóch sędziów śledczych zeznania swe potwierdził, były one jednolite. Potem Spolski zjawił się tu i mówi: „Wymuszono, nieprawdziwe, odwołuję”.

Oświadczył on tu, że go bito. A był

wie sędziowie, tę scenę, gdy go zapytałem, gdzie go uderzono. Stracił pamięć. Człowiek, który twierdził, że został uderzony i pobity, nie pamięta, gdzie go uderzono i dopiero po długim namyśle powiedział, że w twarz i w piersi.

Z kim rozmawiamy? Pamiętajmy: „Nie zawahaj się popełnić największej potwarzy, jeśli tego wymaga dobro sprawy”. Ten Jarosław Spolski wyjawiał, badającym go funkcjonariuszom policji, prowidyntka, wyjawiał — referenta organizacyjnego krajowej egzekutywy i pseudonim Pidałnego, jako referenta bojowego. Nakoniec wyparł się organizacji i O.U.N., potępił ją i jej metody. Oczywiście dziś wszystkiemu zaprzecza.

Przyszedł moment, czy skrzychy wobec organizacji, czy zału, czy, co najbardziej prawdopodobne, strachu przed organizacją i dlatego — jętasz — jętasz — jętasz — tej pozycji wycołać się.

Następnie prokurator charakteryzuje innych świadków, wykazując sprzeczności i nieprawdziwość ich zeznań.

Otóż to są ci świadkowie. Gdyby nie było nawet dekalogu, sędziowie i tak nie mieliby wątpliwości, że zeznania ich są nieprawdziwe. Krótko mówiąc, kłamali tak, że można by dziś dać początek przysłówiu: „kłamie, jak świadek z O.U.N.”. Czy zeznania dzisiejsze mogą być uważane za cenniejsze od ówczesnych? Czy mogą w sędziach wzbudzić przekonanie, że wówczas, gdy świadkowie ci odsłaniaли tajemki u junactwa i O.U.N., mówili nieprawdę? Ta kwestja jest rozstrzygnięta waszym zmysłem prawdy, panowie sędziowie, i waszym spojrzaniem.

Konkluduję, że przez odwołanie tych zeznań podstawa aktu oskarżenia nie się zmieniła i w dalszym ciągu mam podstawy moralne i faktyczne, aby powoływać się na zeznania tych świadków.

Teraz przejdę do oskarżonych. Nie powiem, aby zeznania oskarżonych były w tej sprawie główną podstawą. Zaprzeczyc się jednak nie da, że wniosły one bardzo wiele.

OSKARZENI NIE MÓWILI PRAWDY.

Wszyscy oskarżeni od pierwszego do ostatniego kłamali. Zadnemu z nich nie wierzę w 100 procentach. Może najbliżej do tej setki podchodził Myhal przez swą odruchowość, ale i ten Myhal, jeżeli chodzi o Zarycką czy Święcicką, kłamie, popełnia nieścisłości, wyciąga, ratuje. Wszyscy kłamali, a mimo to coż za paradoks, coż za klątwa dla organizacji i dla nich samych. Razem wzięci bowiem zbudowali niesłychany filar dla tego aktu oskarżenia mocny i niewzruszony. Dali konstrukcję tak powiazaną, wzajemnie złączoną i zlitowaną, że, pomimo tych kłamstw, możliwe jest jednak cokolwiek na tych zeznaniach opierać, lecz tylko wówczas, gdy ich zeznania znajdują potwierdzenie bądź w obiektyw-

nych dowodach rzeczowych, bądź przez zgodność wzajemną przy uwzględnieniu ścisłej analizy dat i bardzo ścisłej analizy stylizacji, jaką oni w poszczególnych fazach zeznaniom dawali. To są podstawy oskarżenia, jakie oni dali, i w tym właśnie stopniu można się na nich powoływać i w tym też stopniu są oni swoimi własnymi i swej własnej organizacji grabarzami i wrogami.

ZABOJCA — GRZEGORZ MACIEJKO.

Panowie sędziowie. Chcę przedewszystkiem, abyście się przenieśli w ten dzień, abyście nanowo świeżo bezpośrednio odczuli i wiedzieli. Jest 15 czerwca 1934 r., godz. 3 z minutami, kiedy minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki przerywa narady z wojewodami, aby spożyć posiłek w gronie przyjaciół. Jedzie na ulicę podówczas Foksal Nr. 3. Ale coż to, tam ktoś chodzi, tam jakiś młody człowiek się czał i paczkę jakąś kryje pod ramię. A minister jest sam. Ten młody człowiek wchodzi za ministrem, mocuje się z paczką, poczem odruchowo podkłada ją znowu pod ramię i strzela raz, dwa i trzy. Słyszeliście te strzały, panowie sędziowie. To Bronisław Pierackiego ostatni werbel. I potem ciało zbrukane krwią i potem serce zamiera. A młody człowiek odchodzi, hamuje ruchy, napina wszystkie mięśnie, aby iść wolno i spokojnie i pogwizduje. A gdy się wszczyły krzyki, kiedy się wszczął rumor, ucieka. Wście, jak uciekał, jak się skrył przy ul. Okólnik i z tą chwilą zapada ciemność.

Grzegorz Maciejko znalazł się w bojówce O.U.N., która to bojówka, prowadzona przez Korolyszyna, podlega Kaczmarowskiemu, przez Kaczmarzkiego Pidałnego, przez Pidałnego Banderze, przez Banderę Senykowi, a przez Senykę Konowalowi.

Dalej prokurator obszernie omawia dowód tożsamości Maciejki — fotografie.

Następnie prokurator omawia wysunięty podczas przewodu argument, iż Maciejko był suchotnikiem. Czy chce się przez to dowiedzieć, że nie mógł on wykonać czynu, o którym wiemy, że był równoznaczny z samobójstwem w pojęciu Bandery, więc dlatego nie mógłby uciekać. Cóż znaczy dla człowieka móc w takich okolicznościach, kiedy śmierć ściga, kiedy się jest w stanie jakiegos szalu, jakiegos zapamiętania, kiedy się wydobywa z siebie wszystko.

Zaczyna się ucieczka. Jesteśmy w Lublinie, w „chacie”, potem we Lwowie, gdzie Maciejko przynajmniej Maluca, Myhalowi i Kaczmarowskiemu do swej zbrodni, a Zarycka sama przyznaje, że przeprowadziła morderstwo do Czechosłowacji. Jeżeli wreszcie weźmiemy pod uwagę, że Maciejko do domu nie wrócił, niewiadomo dlaczego, to pytanie, czy Maciejko jest zabójcą ministra Pierackiego, staje się pytaniem czysto retorycznym. To dla nikogo nie może nastęrczać wątpliwości. To jest fakt niezbitny. To jest fakt historyczny.

Na tem prokurator Żeleński zakończył swe przemówienie dzisiejsze, poczem o godz. 17.15 przewodniczący przerwał rozprawę do wtorku do godziny 10-ej rano.

RESTAURACJE

„BUKIET” — „ZACISZE”
MICKIEWICZA 7 MICKIEWICZA 25

zwyczajem lat ubiegłych urządzają tanie, miłe i tradycyjne

POWITANIE NOWEGO ROKU

Zamówienia na stoliki przyjmowane są w bufecie.

NIEMIECKA 1 „NOWA GOSPODA” NIEMIECKA 1
niemieckim składa NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA NOWOROCZNE Szanownej Klienteli i jednocześnie zaprasza na SPOTKANIE NOWEGO ROKU, które urządzi 31-go b. m. przy dźwiękach zespołu koncertowego.

Zgon wielkiego przyjaciela Polski

BUDAPESZT. (Pat. Dziś w nocy ś. p. prof. Tomosanyi'ego należy zmarł tu prof. Janos Tomscanyi, emerytowany kurator szkolny, literat łożał na język węgierski wiele najdłuższych dzieł polskiej literatury, wśród nich „Chłopów” Reymonta, ta. Za ten przekład uzyskał nagrodę polskiego penklubu. Ś. p. prof. Tomscanyi, poświęconych Polsce, do scany odznaczony był komandorją najwybitniejszych dzieł oryginalnych

PROSZKI
Kogutek
ZASTOSOWANIE
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
ZADAJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZNAJĄC „KOGUTKIEM”
PATRZĄCIE **JAKIE PROSZKI WAM DAJA**
SÓDZ SA JUŻ NAJADOPNIETWIA
DOWOLNIE PROSZKI „NIEBNO-NERWOSNI” I „BARIETEM”
SA TYLKO JEDNE
ZAWIESZKI WYKONANIE KOGUTKA
PROSZKI WYKONANIE KOGUTKA

Od Administracji.
Wszystkim naszym Szan. PR ENUMERATOROM MIEJSCOWYM I ZAMIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNE wstrzymać przesyłanie pisma z dniem 1 stycznia 1936 r.
Prenumerata mies. wynosi zł. 3 gr. 50.

Sieroty z B. B.

Popularny feljetonista „Il. Kurj. Codz.”, p. Z. Nowakowski zamieścił w numerze niedzielnym artykuł na temat rozwiązania B. B., zajmując się „szarym człowiekiem Bloku, o wym murzynie z żalgi B. B., który przez siedem lat pilnie płacił składki, który robił swoje, a teraz może odejść”.

„Zważmy: B. B. było jakby wielką ustawą scalenią, która przez siedem lat jako tako spajała cały kraj, cementowała go w pewnym sensie. Była to jak gdyby powszechna ubezpieczalnia społeczna, w której ludzie z całym zaufaniem lokowali swój kapitał, swoją wiarę, nadzieję, niekiedy nawet i miłość. Czyli grunt pod nogami. Wiedzieli, że mogą względnie spokojnie patrzeć w przyszłość, że nie spotka ich nic złego, dopóki płacą wkładki członkowskie. Cokolwiek mówiliby nieuliczni wrogowie, B. B. wyrobiło się na potęgę, rozrosło się, przygryzło wszystkie inne tkanki społeczne, weszło niejako na karty katechizmu państwowego. Było wszędzie i ponad wszystkim. Stanowiło bądź co bądź jakoweś constans. Może nawet constans jedyne. Myśleliśmy choćby ponieważli kategoriami B. B. i niemi oddychali. Naturalnie, o ile dało się odychać wogóle. Było zaknięciem, aktem wiary. Jeżeli nie aktem wiary strzelistym, to bodaj strzeleckim...
Więc przez siedem, jak się pokazuje, wcale jeszcze tłustych lat, trwał stan stabilizacji, życie było uproszczone, jednokierunkowe. Zamiast o P. K. O., można było z większą o wiele słusznością mówić o B. B., że to pewność i zaufanie...”

Ludzie porobili wielkie wkłady i teraz, przynajmniej w teorii, mieliby pewne prawo żądać zwrotu. Tymczasem zwołano tylko radę nadzorczą i ogłoszono rozwiązanie spółki, a właściwie przydałoby się i walne zebranie akcjonariuszów. Ciekawy jestem, co powiedzieliby na tę nagłą

likwidację? Bo to tak nie idzie. Kto wie, czy nie byłoby wskazane jakieś postępowanie ugodowe. Ostatecznie, coż może obchodzić szarego a w 50 proc. poniewolnego szeregowca, że wódz z tych czy innych przyczyn zwija interesy?...

No, ale zamknięto interes. Usłyszeliśmy jakoby ponury zgrzyt żelaznych żaluzji, które zasuwa się wieczorem, gasząc równocześnie lampy. Fajerant! Niema B. B.!

Ironiczne te uwagi zjadliwego publicyisty, zamieszczone w ultrasonacyjnym piśmie są znamieniem signum temporis.

Wiec w sprawie represyj antypolskich na Litwie

Od szeregu lat władze litewskie w bezprzykładny sposób prześladują i wynaradawiają ludność polską w Litwie.

W ciągu ostatnich miesięcy represje antypolskie w Litwie ponownie się wzmożyły.

Aby dać wyraz powszechnemu oburzeniu społeczeństwa polskiego, zwłaszcza zaś ludności wileńskiej, przeciwko represjom antypolskim w

Demarche w sprawie KŁAJPEDY.

LONDYN (Pat). Z miarodajnych źródeł brytyjskich korespondent PAT'a dowiaduje się, że nastąpiła łączna demarche brytyjsko-francuska w sprawie Kłajpedy w Berlinie w celu doprowadzenia do odprężenia sytuacji.

LITWINIZACJA NAZWISK W KŁAJPEDZIE ODWOŁANA. KRÓLEWIEC. (Pat).

Jak donoszą z Kłajpedy, tamtejsze dzienniki zamieszczają wiadomość, że sąd wojenny na Litwie skazał w dn. 26 grudnia r. b. 10 osób na dłuższe kary ciężkiego więzienia za podpalania i próby zamachów.

Przededniu decydujących walk

WARSZAWA (Pat). Ze źródeł francuskich i angielskich donoszą z Addis-Abeby, że pierścień wojsk abisyńskich dookoła Makalle z dniem każdym zacieśnia się coraz bardziej. Wojska rasa Sejuma i rasa Kassa atakują Włochów pomiędzy przełęczą Algaga a Abbi-Addi na przestrzeni 100 km.

Reuter przewiduje, iż walki, jakie będą toczyły się w przyszłym tygodniu, będą należały do niesłychanie zajadłych.

Dotychczas nie wyjaśniła się sytuacja w Abbi-Addi. Według wiadomości ze źródeł angielskich, stolica Tembienu znajduje się rzekomo w rękach szczepów abisyńskich, które są obecnie w posiadaniu podstawy operacyjnej, pozwalającej im na zagrożenie połączeniom komunikacyjnym z Makalle.

Włosi twierdzą, iż w Abbi-Addi nastąpiło połączenie kolumny włoskiej, która 22 b.m. wytrzymała atak pięcioletniego oddziału abisyńskiego, z kolumną posiłkową.

Na froncie południowym lotnicy włoscy bombardowali Daggahbur.

NOTA PROTESTACYJNA PRZECIWKO UŻYCIU GAZÓW PARYŻ (Pat).

Agencja Havasa donosi z Addis-Abeby: Negus wystosował notę protestacyjną do Ligi Narodów przeciwko stosowaniu przez Włochów gazów trujących podczas odwrotu w rejonie Tembien. PRZYGOTOWANIE WŁOSKIE DO PORY DESZCZOWEJ.

ASMAR. (Pat). Ogłoszone zostały dokładne dane o prowadzonych w Erytrei i Tigre robotach drogowych, mających na celu umożliwienie prowadzenia operacji wojennych w okresie deszczowym. Sieć dróg już wykonanych liczy razem ok. 500 km.

Wstrząsy podziemne i powodzie

W NIEMCZECH I SZWAJCARJI.

BERLIN (Pat). Ubiegłej nocy ok. godz. 4-ej w całych Niemczech południowych, a zwłaszcza w dolinie górnego biegu Renu, odczuto bardzo silne, dwukrotnie po sobie następujące wstrząsy podziemne. Według doniesień ze stacji seismograficznych, trzęsienie to, którego ognisko znajdowało się w stolicy Rastattu, należało do najsilniejszych jakie miały miejsce od lat kilkudziesięciu. Objęło ono obszar 60 tys. km. kw. w różnych miastach, jak Karlsruhe, Baden-Baden oraz Pirmasens.

Wśród ludności wybuchła panika. Mieszkańcy w pośpiechu opuszczali mieszkania, uciekając na ulice i place. Liczne domy wykazują szczeliny i pęknięcia. Na wielu budynkach kominy zawałyły się.

Również ze Szwajcarii nadchodzi wiadomości, iż w tym samym czasie odczuto tam silne dwukrotne wstrząsy.

WE FRANCJI.

PARYŻ (Pat). Powódź, wywołana wylewem Garony, dzisiaj rano zaczęła przybierać w okolicach Bordeaux groźne rozmiary. Deszcz pada bez przerwy. Iżera zbiera w dalszym ciągu. Rodan zalał całkowicie ulice miasta Vallabregues. W niektórych dzielnicach wysokość wody wynosi dwa metry. Wszelka komunikacja ulega przerwie.

W ANGLJI.

LONDYN (Pat). W hrabstwach Kent, Essex, Dorset, Isommerset rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając znaczne obszary. Poziom wody na Tamizie ciągle się podnosi i panuje obawa, że powodzie obejmą również Teddington.

W AZJI ŚRODKOWEJ.

TASZKIENT. (Pat). Na skutek wystąpienia z brzegów rzeki Amudaria, wielkie obszary Azji środkowej uległy zalaniu. Straty są bardzo znaczne. 25 kółchozów jest niemal zupełnie zniszczonych.

Napad rabunkowy czy bójka?

Juljan Bielawski z Polanki, gm. szumskiej i Bronisław Taraszkiewicz ze Świerkowszczyzny, gm. wormiańskiej, w dniu 28 bm. zameldowali na posterunku policyjnym w Kowalczykach, że w tymże dniu, około godz. 20-ej, wracając z Wilna do domu, zostali napadnięci około zaścianka Kamionka przez 5-ciu zbrojów, którzy zrabowali Bielawskiemu skórę na buty, wart. zł. 17.30, przeszkuli im kieszenie i pobili Taraszkiewicza. Jeden ze sprawców, Aleksander Olechnowicz z Kapitułszczyzny, miał

być uzbrojony w rewolwer, którym groził poszkodowanemu.

W toku niezwłocznie wszczętego dochodzenia policja ustaliła, że nie był to napad rabunkowy, a zwykła bójka, która powstała wówczas, gdy Bielawski i Taraszkiewicz usiłowali wyminąć dwoje sań, którymi jechali Aleksander i Onufry Olechnowiczowie, Władysław Stankiewicz, Piotr Wróblewski, Bronisław i Julja Piekarscy, Michał Jaros i Bronisław Kołataj. W bójce brali udział tylko Olechnowiczowie i Piekarski, pozostali zaś usiłowali nawet obronić Taraszkiewicza. Bielawski i Taraszkiewicz, chcąc się zemścić za pobicie ich, zmyśliłi napad rabunkowy. Olechnowiczów i Piekarskiego zatrzymano.

SYN POBIŁ CAŁĄ RODZINĘ.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu Zienkiewiczów przy ul. Prostej 27 25-letni Zienkiewicz, który niedawno wrócił z wojska, na tle sprzeczki rodzinnej dostał ataku szału i począł demolować urządzenia mieszkania, a następnie porwał żelazny drąg i począł masakrować rodzinę.

Pod razami żelaznego drąga z rozpiętą czaszką padł ojciec Zienkiewicza, emeryt kolejowy. Dalej odniosła złamania ręki 65-letnia matka furjata, Rozalja i ciężkie pobicie brat, który stanął w obronie bitych rodziców.

Wezwane pogotowie ratunkowe odwiezło ofiary bestjałskiego pobicia do szpitala. Furjatem zaopiekowała się policja. (h)

ROZTOPY POD WILNEM.

Ocieplenie ostatnich dni spowodowało roztopy na drogach, co odbiło się ujemnie na dowozie artykułów spożywczych i drzewa do miasta.

W północnych powiatach Wileńszczyzny natomiast sanna jest doskonała i duże śniegi.

NA ŚWIĘTA!

Piękną zasadę ojców naszych Przyoblekajmy w piękny czyn, Gdy miód lub wino płynie z czaszy, Niech to POLSKI będzie płyn.

H. MAKOWSKI, Kruszwica

ZAWALENIE SIĘ SUFITU

W młynie Andrzejkowicza Jana, mieszkająca osady Porpliszce, gm. porzeckiej, skutkiem przegnięcia belki, deski i tynk poraniły dotkliwie robotnika Stefanowicza Jana i samego właściciela Andrzejkowicza. Obu skierowano do szpitala. Na miejsce wypadku przybyła komisja techniczna, która bada powody katastrofy. (h)

UWAGA!!

WAŻNE DLA WYJEZDZAJĄCYCH DO WARSZAWY

Tani Hotel Pensjonat WARSZAWA, CHMIELNA 31, HOTEL ROYAL.

F. S.

GLUSY CZYTELNIKÓW

Rozproszenie żydowskie

(Dokończenie).

Ustaliliśmy w swem pojęciu rozproszenie, jako normalny tryb swego życia, żydostwo musi dążyć i dąży do złamania układu stosunków u narodów rdzennych, aby go przystosować do swoich potrzeb we wszystkich dziedzinach — politycznej, kulturalnej i gospodarczej, — bo wówczas tylko możliwy będzie ten normalny jego byt. Goje opierają się, ale żydostwo z tem się nie liczy.

Wódz syjonistów, Wulf Zaboński mówiąc o traktacie o mniejszościach, m. in. wyznał w kwietniu 1928 r.: „przecież cała historia żydowska — to przykłady nieliczenia się z gojem i narzucania naszej woli jemu na przekór. (Hajnt, W-wa 86, 1928).

Zniekształcenie układu życia, koniecznego dla rozwoju narodów rdzennych, byłoby dla żydostwa niemożliwe, gdyby w łonie tych narodów nie posiadało ono swoich pomocników, zwłaszcza na kierowniczych placówkach, — którzy muszą czuć i myśleć kategoriami etyki żydowskiej, w przeciwnym bowiem razie nie mogliby stać po stronie żydowskiej i narzucać swoim rodakom woli żydowskiej.

Dla zjednania sobie takich pomocników, żydostwo musi dążyć i dąży do wypaczenia pojęcia „dobra i zła”, czyli do obniżenia poziomu etycznego swego otoczenia, bo tylko wówczas możliwe będzie dla żydostwa wysuwanie na powierzchnię życia narodów rdzennych ludzi sobie dogodnych. Organizm narodowy społeczeństwa, mającego takich przywódców, zaczyna marnieć, zatracać wszelką odporność, a naród traci głos i znaczenie we własnym kraju na rzecz obcego żywiołu, w końcu zaś znika z szeregu tych narodów, które mają zdolność decydowania w sprawach swojej teraźniejszości i swojej przyszłości.

A to są właśnie warunki najbardziej nadające się do wyzyskiwania przez żydostwo wszystkich dziedzin gospodarstwa narodowego, zajęcia najzyskowniejszych placówek i opamowania, nie tylko pod względem materialnym, ale i duchowym, narodu.

OSZCZĘDZA TEN, KTO KUPIJE W SKŁADZIE APTECZNYM,

perfum. i kosmetycznym

Wł. NARBUTA

WILNO, Ś-TO JANSKA 11, tel. 4-72. Wielki wybór artykułów świątecznych. Ceny niskie. Kupujący od złotego otrzymuje bon.

dów rdzennych, wśród których się ono osiedliło.

Rozproszenie w ciągu wielu pokoleń do takiego stopnia wypaczyło duszę żydowską, że naród ten stał się niezdolny do dobrowolnego z niem zerwania i skupienia się w zwartych masach.

Ze żydostwo nie myśli zmieniać swego bytowania w rozproszeniu, dowodzą m. in. słowa prezesa światowej organizacji syj. Nach. Sokolowa, wypowiedziane na kongresie syj. w Lucernie: „żydowskie rozproszenie istniało stale i nadal będzie ono stale istniało w mniejszym lub większym zakresie... W Erec Izrael będą wyhodowane korzenie żydowskiego narodu, którego góra wzniesie się nad światem. Jest to nasza pociecha”. (Moment 194, 1935 r.).

Przywódcą centrum syj. dr. I. Szwarcbart m. in. pisał: „celem syjonizmu bynajmniej nie jest likwidacja gólsu. Przeciwnie, celem jego jest wzmocnienie ducha walki o nasze ludzkie i narodowe prawa gólsu”. (Moment 220, 1935 r.). Gólsu po hebr. oznacza wygnanie.

Ażebym żydostwo pobudzi do emigracji i zakładania własnego państwa, należy zacząć od cołnięcia, we wszystkich dziedzinach życia, przywileju jego, zwanego równouprawnieniem, wynikłego wskutek pozabawienia narodów rdzennych swych przyrodzonych praw gospodarza w swej ojczyźnie.

Co mówi o równouprawnieniu w swojej autobiografii znany działacz żydowski Salomon Majmon: „Przyznana żydom w Polsce wolność jest rezultatem panującej w tym kraju nieświadomości politycznej i lenistwa myśli”. (Niebezp. żyd. Wildecki str. 53).

A co mówi przywódca żydowski dr. O. Thon: „cała ta sprawa równych praw jest wynalazkiem żydowskim, jednym z wielu wynalazków żydowskich, jednym z wielu kawałów żyd., które przyjęły od nas narody rdzenne ze zgrzytaniem zębów. One jednak musiały je przyjąć. A zupełnie „dużym kawałem żydowskim” było to, że równouprawnienie rozciąga się nawet na obcych”. (Hajnt 269, 1931 r.). „Nawet na obcych” — znaczy na żydów.

Byłoby zatem błędem ze strony narodów rdzennych, gdyby nie chciały korzystać z wymurzeń poufnych przywódców żydowskich i gdyby z pełną świadomością w dalszym ciągu dawały się brać na ten „duży kawał żydowski”.

GESTY I POZORY

Dość powszechne panuje mniemanie, iż gabinet pp. Kościalskiego i Kwiatkowskiego jest wynikiem upadku systemu „pułkownika” i reprezentuje przeciwny jemu kierunek. Są nawet tacy, którzy twierdzą, iż powołanie obecnego rządu poprzedziły wielkie wewnętrzne walki w łonie decydujących komórek organizacyjnych „sanacji” i że w następstwie tych tarć doszedł do władzy „liberalny” rząd premiera Kościalskiego. Zwyciężyła bowiem jakoby opinia, iż system pp. Sławka i Jędrzejewicza nie da się utrzymać na dalszą metę i jego stosowanie może doprowadzić do zupełnego wymknięcia się władzy z rąk obozu pomajowego.

Opinie te — według nas — nie zupełnie zgodne są z rzeczywistością. Dyskusje i walki toczyły się wewnątrz czynników decydujących nie o ludzi, ale głównym tematem rozważań była sprawa utrzymania się przy władzy dotychczasowej grupy rządzącej. W wyniku tych dyskusji ustalono, iż trzeba nieco zmienić ton i ogłosić, iż chce się ścisłej współpracy ze społeczeństwem. Zmiany więc nastąpiły niejako pod zawałaniem: należy zreformować przynajmniej pozornie metody, aby rządy utrzymać nadal w swoich rękach. Nie można więc uważać rządu p. Kościalskiego jako przeciwnego „pułkownikom”, ale jako jedną z odmian systemu pomajowego.

Iż tak jest, o tem świadczy szereg przykładów: 1) Pp. Beck i Michałowski, najbardziej charakterystyczni ministrowie w gabinetach od lat kilku, pozostali w rządzie p. Kościalskiego; 2) W administracji poczyniono zmiany bardzo małe, a wojewodami mianowano pp. Światalskiego i Bociańskiego, którzy uchodzą za podpory „pułkowników”; 3) Szefem departamentu politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych został mianowany p. Paciorek, b. minister pracy i opieki społecznej, najbliższy współpracownik p. Sławka. Departament polityczny w ministerstwie spraw wewnętrznych należy do najważniejszych i najodpowiedzialniejszych urzędów w państwie; 4) Utrzymano obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej; 5) Liczba konfiskat prasowych raczej się w ostatnich czasach znacznie zwiększyła; 6) W samorządach utrzymuje się dotychczasowy stan i rządy komisarckie. W Łodzi odłożono wybory na dalsze 6 miesięcy, a w Gnieźnie, po klęsce „sanacji”, nie zarządza się wyborów do zarządu miasta. W dalszym ciągu przygotowuje się ustawę, która ma zupełnie w stolicy Polski znieść samorząd.

Przykładów takich można naliczyc wiele, bardzo wiele, ale już powyższe świadczą, iż słowa i gesty są robione ze względów propagandowych, ale nie odpowiadają zarządzeniom. Przytem należy stwierdzić, iż na pewnych frontach nastąpiło nawet zaostrenie metod. Mówią nam o tem wypadki w opoczyńskim powiecie i zawieszenie działalności Stronnictwa Narodowego w województwie śląskim.

Wszystkie te zarządzenia i metody skierowane są głównie przeciwko Obozowi Narodowemu. Rząd obecny uznaje widocznie zasadę, jak jego poprzednicy, iż środkami mechanicznymi można osłabić i zniszczyć wielki prąd polityczny, jakim jest bezsprzecznie ruch narodowy. Idea narodowa jednak jest tak żywa, tak przenika szerokie masy narodu polskiego, iż można ją zwalczać tylko również wielką i żywą ideą. Środki mechaniczne nie zdadzą się w tym wypadku na nic. Przytem uważamy z punktu widzenia interesu państwowego walkę taką za niecelową.

Ruch narodowy jest prądem, który organizuje społeczeństwo, który stwarza żywy front z serc, rąk i mózgów. Front zaś taki, prowadzony przez żywą ideę narodową, jest czynnikiem tak duży i porządku w tym okresie chaosu i rozproszenia, jakie dzisiaj zaplanowały po przeciwnej stronie. Rozumia to szerokie rzesze społeczeństwa i garna się w narodowe szeregi.

Odcięcie od świata

Przed paru dniami wyczytałem w rannej gazecie wiadomość, że Nowogródek wskutek wichury, która powracała słupy telegrafu i telefonu, był przez kilkanaście godzin „odcięty od świata”. W pierwszej chwili włosy przygotowały się do zjeżenia się ze zgrozy na taką wieść, ale niebawem przyszła uspakajająca refleksja, że miłe to sercu polskiemu miasto powstało i przetrwało kilkadziesiąt lat w takim właśnie odcięciu i jakoś sobie dawało radę; ba, zdobyło się nawet na wyposażenie największego naszego geniusza w pierwsze podstawy wykształcenia i to tak solidne, że potem jakaś włoska hrabina, poznawszy Mickiewicza, napisała w pamiętniku, czy też liście do przyjaciółki, że jest on uczony „jak Niemiec”. Pewno więc i teraz ta kilkunastogodzinna przerwa w całości drutów nie pociągnie za sobą tragicznych skutków.

Mimowoli jednak od tego drobnego odosobnienia od świata myśl przechodzi do podobnych a wielkich tego rodzaju wydarzeń, wywołanych już nie przez żywiołową katastrofę, lecz przez świadome działanie ludzkie, a nazwanych sankcjami ekonomicznymi. Niekonsekwencja jest zawsze źródłem słabości. Poszczególne narody świata żyją w stosunkach bardzo dalekich od braterskiej miłości i zgody; boczają się na siebie nieustannie i co chwila to tu to tam przychodzi do kłótni, lub do bójk, która niekiedy przeradza się w powszechną walkę na śmierć i życie. Mimo to jednak w ciągu ostatnich paru pokoleń sploty wzajemnie swe interesy tak ściśle, że niekiedy nawet samo wyżywienie swe uzależniły od dobrej woli bliźszego, lub dalszego sąsiada. Ten słaby punkt dostrzeżono wyraźnie podczas ostatniej wielkiej wojny, i postanowiono wyzyskać do wzmocnienia pokoju i uniemożliwienia wojny. Wszyscy się ucieszyli niezmiernie. Odtąd każdego napastnika będzie można zmusić do uległości groźbą odosobnienia, odcięcia od stosunków ze światem. Nasuwały się wprawdzie poważne wątpliwości co do tego, czy ta nowa broń da się łatwo zastosować, czy będzie dość szybka i elastyczna, kto będzie decydował o jej

użyciu i czy decyzja może być sprawiedliwa we wszystkich wypadkach i t. d. Najmniej jednak zwracano uwagi (a przyczyną są rozumiały) na to, że broń ta nie dla wszystkich ma jednakowe ostrze, że właśnie najwięksi, od których najprędzej można się gwałtu spodziewać, są właśnie najlepiej przed nią zabezpieczeni.

Istotnie, wielcy potentaci tego świata mogą na sankcje ekonomiczne spoglądać bez obawy. Jak pozbawić cokolwiek jej potrzebnej Anglię, mającą w swych posiadłościach i dominjach produkty wszystkich klimatów i gleb? Przedtem trzeba było zniszczyć jej flotę, a to już wykroczyłoby poza sankcje ekonomiczne. Jak zastosować przymus ekonomiczny do Stanów Zjednoczonych, które mają wszystko u siebie, na własnym kontynencie i nie potrzebują nawet do zaspokojenia wszystkich swoich konieczności uciekać się do komunikacji zewnętrznych. Tak samo wolna jest od obaw Rosja, a i Japonia, mająca pod bokiem, a częściowo w swoim władaniu największy rynek surowców, Chin, może spać spokojnie. Pozostają tylko państwa mniejsze, a z większych jedynie szczególnie źle pod tym względem położone, przez naturę upośledzone, lub też zagospodarowane, tak, że zależność od dowozu jest duża. Włochy są z pośród mocarstw chyba najbardziej czułe na odciecie od dowozu, brak im bowiem wielu zasadniczych produktów, mimo, iż w niektórych dziedzinach, jak w żywnościowej, stały się prawie niezależne. A mimo to widzimy, że sankcje nie działają tak gładko, jakby tego ich entuzjaści sobie życzyli.

Ale przecież nowa broń wymyślona została i wykuła w walce z pewnym przeciwnikiem i w intencjach autorów paktu Ligi przeciwko niemu przedewszystkiem miała być skuteczna. Czy tak jest teraz, po kilkunastu zaledwie latach? Wątpię o tem nietylko można, ale i należy. Niemcom, tak jak dziś rzeczy stoja, brak jest do prowadzenia wojny stosunkowo niewielu rzeczy, a braki te w znacznym stopniu wyrównali, lub niebawem wyrównają zmianą gospodarki i namiastkami. Być

może, iż nie będą mogli prowadzić długotrwałej wojny, tak jak ostatnia, ale przecież wszystko dziś zmierza do tego, żeby właśnie wojnę poprowadzić w tempie piorunującym, przygotuje się środki niesłychanej dotąd potęgi do nagłego obezwładnienia przeciwnika, do porażenia centrów jego oporu. Długotrwała wojna jest dziś znacznie mniej prawdopodobna i możliwa, niż była przed kilkadziesiąt laty, kiedy Bloch pisał, czy też dał pisać swą słynną książkę. Wówczas przewidywano, iż wojna musi trwać krótko, gdyż narody nie wytrzymają finansowo i gospodarczo długotrwałego konfliktu. Przewidywania te zawiodły, dzisiejsze jednak, oparte nie na finansowych kombinacjach, a na ocenie niszczycielskiej siły nowoczesnej broni powietrznej i zmotoryzowanej lądowej, mają więcej szans na sprawdzenie się. W każdym zaś razie nadzieja szybkiego i zwycięskiego zakończenia konfliktu jest w tym narodzie, przeciwko któremu pakt w intencjach głównie się zwracał, bardzo silna i widmo obłędzenia, które przez jakiś czas mogło być hamulcem, dziś nie powstrzyma go od rozpętania wojny w chwili, jaką uzna za odpowiednią.

Gdyby pokojowi świata zagrażała Szwajcaria, a to co innego, wtedy moglibyśmy w sankcjach pokładać wielkie nadzieje, w innych wypadkach budować coś na nich byłoby zgubnym złudzeniem. Nawet wówczas gdyby były stosowane tak jednomyślnie, jak dziś względem Włoch, oczem przecież trudno myśleć, bo nie zawsze za bezinteresownym paktem Ligi będą stały tak potężne interesy, sprawiające, iż doszedł do skutku, według słów G. K. Chestertona, sojusz „Brytyjskiego Imperializmu, Amerykańskiego Kapitalizmu i Tajnych Związków z ławnym prawie celem „zdużenia Włoch”. Faszyzm ma być zniszczonej nie za to, co zrobił złego, lecz za jedną rzecz, jaką zrobił dobrego. To jest odwet plutokracji”. A międzynarodowa plutokracja przeciw marzy od lat o dawnej współpracy z Niemcami.

ZYGMUNT RACZKOWSKI

PRZEGLĄD PRASY

„CO SIĘ DZIEJE W NIEMCZECH?”

O tem, co się dzieje w Niemczech, nie dowiemy się prawdy w „Naszem Przeglądzie”. Cóż może być bowiem dobrego w kraju nowożytnego Hamana? Jednak kilka obrazków, które żydowski orszak kraszi, robią wrażenie prawdy. I tak:

„Liczba sklepów żydowskich w Berlinie z dniem każdym się zmniejsza. Wielkie magazyny żydowskie już zostały odyzyczne są już własnością kapitału niemieckiego. Borykają się jeszcze tylko o swój bit mniejsze sklepy żydowskie.

Idę ulicą Tauentzieher do Placu Wittenberga. Dawniej, kilka lat temu, wszystkie te sklepy po obu stronach należały do właścicieli żydowskich. Dziś... wszystkie sklepy odebrane już Żydom”.

Kiedyż to idąc w Warszawie z Nowego Świata na ul. Dobrą będziemy mogli powiedzieć, że wszystkie sklepy na Tamce „należały do właścicieli żydowskich”, ale już nie należą! Korespondent berliński „Nasz. Przeglądu” każe nam zazdrościć Berlinowi.

Wieczorem o godz. 10 „Berlin” już prawie wymiera, jest bez ruchu”. Jeden z Niemców oświadczył korespondentowi:

„Tak właśnie winna wyglądać stolica Niemiec. Niemiec powinien być skromny i chodzić wcześniej spać. Wrzawa na ulicach głównych Berlina była pomysłem żydowskim. Żydzi są ruchliwi, Żydzi stworzyli w Berlinie życie nocne”.

Dodajemy, że to życie nocne Berlina miało w całej Europie smutną sławę. Nocne lokale były rozsądnie mi rozpuszty i wiskym. Napewno nie Berlin nie stracił przez ich zamknięcie. Stracił tylko sympatje p. Witala, który w „N. Przegl.” wzdycha do dawnych, dobrych czasów:

„Było niegdys miasto, które się zwie Berlinem. Wzbudzało sympatje, wabiło. Obecnie miasto to nie posiada dawnego wdzięku. Myśli się o ucieczce, chce się wszędzie być, byle nie w Niemczech”.

Obyż Warszawa utraciła również sympatje i wdzięk dla wyznawców p. Witala! Oby chcieli być wszędzie, byle nie w Polsce!

COŚ O „MORALNYCH NOZOWNIKACH”

P. Waclaw Sieroszewski zwalczał w Senacie amnestję za znieśławienia prasowe i nazwał nawet redaktorów odpowiedzialnych, skazanych za znieśławienie, „nozowcami moralnymi”. Pisze z tego powodu „Robotnik”:

„Chcielibyśmy wiedzieć, jak to piękne określenie podziało na p. W. Stępczyńskiego, który przed przewrotem majowym miał kilkanaście, a może i więcej, uprawomocnionych wyroków sądowych za znieśławienie. A amnestja je przełamała i p. Stępczyński nie spędził ani dnia w więzieniu.

Obecnie p. Stępczyński jest redaktorem „Kurjera Porannego”, posłem do Sejmu i posiadaczem złotego wawrzynu, którym go obdarzyła Polska Akademia Literatury...

Prezsem Akademii jest, jak wiadomo, senator... Waclaw Sieroszewski!”

P. Stępczyński miał — jak prasa donosiła — około 30 wyroków skazujących, niewiele mniej, niż słynny Łaszcz, który sobie wyrokami skazującymi futro podbił. P. Stępczyński ataki swe umieszczał w piśmie, które nazwał „Głosem Prawdy”, by trudniej było zgadnąć, że pisze się tam nieprawdę.

KOLEDY POSTĘPOWE

„Czas” oburza się na „postępowe koledy” p. Hlakowiczówny, którym zarzuca „brak umiaru i taktu”. Czytamy tam m. in.:

„Niema poco iść do Stajenki. Bóg nie dba o swe dzieci, Marszałka nam nie wskrzesił... Niema poco iść do Stajenki. Jak ma żołnierz Dziecie chwalić, kiedy Wodza mu zabrali. Jak ma żołnierz sławić Marię, kiedy Dzieciek umarł w maju. Tęj to miesiąc, Panno miła. Tyś do tego dopuściła. Złesz go strzegła, Matko święta, żołnierz Ci to popamięta”.

Zdać się, że nie chodzi tu o „postępowość” i świadome antychrześcijańskie nastawienie, ale o całkiem inne pobudki i cele. Nie trzeba może, jak „Czas” robi, wsiadać na wielkiego konia, oburzać się i gromić. Trochę więcej wzdryć... Lub przynajmniej lekceważące wyrozumiałości! Każdy robi co może i jak może...

KONTAKT ZE SPOŁECZYSTWEM

„Kur. Por.” donosi, że wybory do Rady Miejskiej w Warszawie nie odbędą się w marcu r. 1936, kiedy to kończy się kadencja Tymczasowej Rady Miejskiej, ale zostaną odroczone co najmniej o pół roku.

Wybory w Łodzi już zostały odroczone o pół roku.

Z za kulis wydarzeń politycznych

(Od własnego korespondenta)

Praga, w grudniu.

To, co się działo w Czechosłowacji w okresie poprzedzającym wybór nowej głowy państwa, rzuca na sytuację wewnętrzną w niem snop silnego światła.

Na stolec prezydencki, jak wiemy, wysuwano dwu kandydatów: dr. Edwarda Benesa, ministra spraw zagranicznych i dr. Bogumiła Niemca, profesora uniwersytetu Karola w Pradze i prezesa Czechosłowackiej Rady Narodowej. Wbrew twierdzeniom większości pism miejscowych, na tle dwu tych kandydatów zanosiło się na rozgrywkę pomiędzy kierunkami lewicowym i prawicowym. Jej właśnie poświęcimy kilka uwag.

P. Benesz nie był właściwie kandydatem samej lewicy. Prawda, że stało za nim murem 42 czeskich socjalistów narodowych, 58 socjal - demokratów czeskich i 17 niemieckich oraz 46 komunistów. Nie można jednak pominąć milczeniem charakterystycznego faktu, iż za p. Beneszem opowiedziało się także odrazu 33 katolickich ludowców czeskich ks. Szramka i 9 Niemców chrześcijańsko - społecznych. Wedle oświadczenia, złożonego w prasie przez przywódcę młodych katolików czeskich, szambelana papieskiego Jana Jerzego Rückla, na takie, a nie inne stanowisko ludowców ks. Szramka wpłynęły: lojalność p. Benesa w kwestjach, związanych z interesami Kościoła w Czechosłowacji, tudzież zasługi ministra w dziele realizacji porozumienia z Watykanem i tegorocznego ogólnopaństwowego kongresu katolickiego w Pradze. Zsumowawszy liczby, dochodzimy do wniosku, że w Zgromadzeniu Narodowym, składającym się z 450 członków, p. Benesz mógł liczyć na 205 posłów i senatorów, a więc tylko na mniejszość.

P. Niemiec nie był w ścisłym tego słowa znaczeniu kandydatem prawicy. Forsowali go niektórzy prorządowcy - agrarjusze: p. Beran, p. Stoupal i kilkunastu innych ich kolegów klubowych, którzy pozyskali dla swych widoków i prorządową partię rekordzielników. W Zgromadzeniu Narodowym mogło głosować za prof. Niemcem w

najlepszym razie: 68 agrarjuszów czeskich i 25 niemieckich, 25 rekordzielników, 26 członków „Zjednoczenia Narodowego” p. Kramarza, 6 faszystów Gaжды, 33 katolickich ludowców słowackich ks. Hlinki i 15 Węgrów — razem 178 posłów i senatorów. Na wystąpieniu agrarjuszów przeciwko p. Beneszowi wpłynęły nietyłe sympatje niektórych z nich dla prądów prawicowych, ile chęć utrzymania w rządach dominującej pozycji i obawa, że p. Benesz jako prezydent może tę pozycję ingerencją swą znacznie osłabić.

Jasnym było, że zwycięży ten kandydat, na którego w dniu wyboru padnie 67 głosów henleinowców. Czesi: Słowacy poczuli się dotknięci w ambicji narodowej. Jakto? Henleinowcy mają rozstrzygnąć ostatecznie o losach państwa na lat siedem? Jakiej rekompensaty zażądamy za usługę?... Rodziły się i inne troski. „Jeśli w razie sukcesu prof. Niemca — twierdzono — rozstaniemy się z trzęsącym myszką i niepozabawionym wad systemem demokratycznym - liberalnym, to jakie formy przyberze system prawicowy? Czy i kiedy się skonsoliduje? Grupa Kramarza, jako czynnik słaby, nie będzie mogła nadać nowemu systemowi wyraźnego oblicza politycznego, a agrarjusze i rekordzielnicy będą troszyli się głównie o własne interesy zawodowe. Europa żyje na wulkanie. Sytuacja wewnętrzna mamy skomplikowana. Czy w tych warunkach możemy sobie pozwolić na nowy eksperyment? I czy da on lepsze wyniki od polityki Masaryka, dzięki której, bądź co bądź Czechosłowacja przed 17 laty powstała i istnieje? A przeciw Masarykowi polecił wielokrotnie Benesz jako swego następcę!”

Te i podobne argumenty oraz rozmowa p. Benesa z ks. infułatem Hlinką w cztery oczy sprawiły, że katolicy ludowcy słowaccy przez li w ostatniej chwili do obozu zwolenników kandydatury ministra spraw zagranicznych, co skłoniło prof. Niemca do rezygnacji ze współzawodnictwa, a agrarjuszów i rekordzielników do gwałtownego odwrotu. Do zarysowującej się wyraźnie większości przyłączyli się i Węgrzy.

18 grudnia po „sali wladyslawowskiej” na Hradczanach, w której zasiadało Zgromadzenie Narodowe, przeszedł niemal wyczuwalny posiew solidarności. P. Benesa wybrano w

pierwszem głosowaniu większością, jakiej nie zdobył nigdy nawet Masaryk; większością „całej czechosłowackiej demokracji wszystkich narodowości”, jak podkręśla triumfalnie prasa lewicowa. Henleinowcy oddali białe kartki. Ugrupowania prawicy będa musiały czekać długo, może lat kilkanaście na dojscie do głosu decydującego w republice.

Z punktu widzenia stosunków naszych z Czechosłowacją i interesów mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim trudno orzec, jak odbiłyby się na nich zmiany, do którychby tu doszło w razie zwycięstwa prof. Niemca. Oparte o czeską narodową demokrację „Zjednoczenie narodowe” p. Kramarza, które w takim wypadku zyskałoby znaczenie i wpływy, w Pradze odnosi się do Polski i spraw jej naogół przyjaźnie, co mu jednak nie przeszkadza zakładać nad Olzą placówek „Narodního Sdružení” („Stowarzyszenia Narodowego”), będącego na tym terenie jednym z głównych narzędzi wynaradawiania żywołu polskiego.

Z drugiej strony objęcie najwyższego stanowiska w państwie przez p. Benesa nie wróży większych zmian w dotychczasowej polityce zewnętrznej. Niedaleka przyszłość wykaże, czy będą dotrzymane obietnice, złożone przez p. Benesa publicznie u schyłku listopada, iż polityka ta będzie miała w r. 1936 w stosunku do Polski kurs umiarkowany. I czy spełniony zostanie postulat, wysunięty w chwili rezygnacji przez prezydenta Masaryka, a więc posiadający niejako znaczenie testamentarne, aby w polityce wewnętrznej stało się zadość „sprawiedliwości wobec wszystkich obywateli bez względu na to, jakiej są narodowości”.

WACLAW MADEJSKI

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

W trosce o bezpieczeństwo Rzplitej

Dorobek lotniczy L. O. P. P. w r. 1935

W świątecznym numerze „Lotu” znajdujemy interesujący artykuł mjr. pil. Adama Wojtyły o dorobku lotniczym LOPP w r. 1935. Autor omawia prace w zakresie modelarstwa, szybownictwa, lotnictwa sportowego i baloniarstwa.

MODELARSTWO

Modelarstwo jest lotnictwem najmłodszych. Z modelarzy wyjdą kiedyś nasi do skonałi konstruktorzy i lotnicy. Niezależnie pominięci i wybitni zolnicy konstruktorzy lotniczy, s. p. inż. Stanisław Wigura, w modelarstwie, na ławie szkolnej rozpoczęła swą karierę lotniczą.

Najdoniosiejszym pociągnięciem zarządu głównego LOPP. w tym dziedzinie, to wprowadzenie nauki modelarstwa w państwie. Instytucje robót ręcznych gdzie kształcą się nauczyciele, przyszli instruktorzy modelarstwa w szkołach. Dotrą oni do wszystkich zakątków Rzeczypospolitej i przy pomocy LOPP. będą krzewić modelarstwo i zamilowanie do lotnictwa u najmłodszych.

Drugim ważnym zjawiskiem, to większe zespolenie modelarzy z szybownikami. Dzięki akcji stołecznego okręgu L.O.P.P. w Warszawie i przy pomocy zarządu głównego otwarto dużą modelarnię w lotnisku mokotowskim w Warszawie, w bezpośrednim sąsiedztwie szybowców i lotników sportowych, odbywających swą loty na tym lotnisku. W Kulikowie na Wołyniu otwarto w lecie obóz modelarski; razem z obozem szybowcowym. We wrześniu, po zakończeniu krajowych zawodów modelarskich we Lwowie, zaproszono wszystkich modelarzy na zawody szybowcowe do Ustjanowej. Dzięki tej okazji, młodzi modelarze znaną imia się ze starszymi kolegami, widzą pracę szybowców, obserwują loty i oprócz zdobywania wiedzy, gruntują głęboko swą miłość do lotnictwa. Który z nich, gdy podrośnie, nie pójdzie do szybownictwa.

Ilość kół modelarskich rośnie, zwiększa się cyfra instruktorów; modelarstwo wychodzi na szczyt i lotniska, aby tam próbować swych sił modelarskich i tam uczyć się lotnictwa, oraz pogłębić do niego zamilowanie.

SZYBOWNICTWO

Szybownictwo jest obecnie beniaminem lotnictwa. Rok 1935 jest rokiem wspaniałego rozwoju szybownictwa w Polsce; powstało kilka szkół szybowcowych oraz wiele kół, młodzież tłumnie gromadzi się do tej gałęzi lotnictwa, z zapalem realizuje hasło: „Uczmy się latać!”

Zawody szybowcowe, jakie odbyły się w jesieni tego roku, wykazały wysokie wartości naszych szybowców, stawiając nas na drugim miejscu w Europie pod tym względem. Obecnie zarząd główny LOPP. nie zamawia w wytwórniach po kilka szybowców jak dawniej, ale zaczyna na swą listę zamówień partiami po 100 szybowców. Spotr. ten wyszedł poza ramy organizacyjne LOPP. Pomimo dużych środków, poświęconych na ten cel, LOPP nie jest w stanie podjąć zapotrzebowaniom rozmaitych organizacji młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, gromadzącej się z zapalem do szybownictwa. Jest to prawdziwa demokratyzacja sportu lotniczego, ograniczonego dotychczas tylko do grona wybranych.

Bardzo ciekawe są ostatnie konstrukcje szybowcowe, z których największe zainteresowania budzi szybowiec z silnikiem. I tu, jak zwykle, pomoc LOPP. umożliwia naszym konstruktorom odpowiednio prace i studia konstrukcyjne o raz osiągnięcie coraz to lepszych wyników.

LOTNICTWO SPORTOWE

Po zerwaniu z organizacją Challenge'u w początkach bież. roku i zgodnie z zapowiedzią, lotnictwo sportowe przystąpiło do gruntownego przebudowy swej organizacji „wgląd i w szerz”. Praca reorganizacyjna trwa jeszcze, ale już dziś możemy zanotować szereg dodatnich faktów, stwierdzających, że nowe cele postawione lotnictwu, a polegające na popularyzacji lotnictwa i udostępnienia go

najszerszym i najlepszym rzeszom młodzieży, zostają stopniowo choć powoli osiągnięte. Ta sprawa nie jest tak łatwa, albowiem łączy się z olbrzymimi wydatkami finansowymi. Na plus należy zaliczyć szereg samolotów szkolnych i turystycznych, dostarczonych już aeroklubom i ośrodkom P. W. lotniczego. Dalej budowa kilku nowych lotnisk turystycznych i nowego ośrodka P. W. lotniczego w Białej - Bielskiej oraz wyprodukowanie kilku aparatów turystycznych i nowego ośrodka P. W. lotniczego LOPP. nowego doskonałego typu samolotu turystycznego RWD-13, przez konstruktora „RWD” (inż.: Rogalski, Wędrichowski, Drzewiecki).

Lotnictwo sportowe krzepnie, organizuje się i choć może wolno, ale stale idzie naprzód

BALONIARSTWO

Również przy pomocy LOPP. Aeroklub R. P. zorganizował zawody balonowe o puchar Gordon - Bennetta, w których nasi baloniarze, przy silnej konkurencji międzynarodowej, zdobyli po raz trzeci z rzędu, 1-sze miejsce i puchar na własność. Sport balonowy wolny rozwija się pomyślnie w Polsce, w postaci selekcji balonowych przy naszych aeroklubach.

INNE PRACE

Porządem LOPP. popiera budowę Instytutu badań technicznych lotnictwa; tę kuźnię prac doświadczalnych i kontrolnych techniki lotniczej. Wspomnieć też należy o dziedzinie pomocniczej dla lotnictwa; mianowicie, zarząd główny LOPP rozpoczął budowę obserwatorium wysokogórskiego meteorologiczno - astronomicznego na szczytach „Popiewane” w południowo - wschodnich Karpatach.

Jak widzimy LOPP. prowadzi działalność pożyteczną dla bezpieczeństwa państwa polskiego. Całe więc społeczeństwo winno te poczynania wspierać z niesłabnącą ożywczością.



Przymus wodociagowy w Warszawie

Przepisy o zaopatrywaniu ludności w wodę

Na ostatnim posiedzeniu tymczasowej rady miejskiej zatwierdzono m. in. projekt przepisów miejscowych o zaopatrywaniu ludności w wodę oraz o usuwaniu nieczystości i wód opadowych w m. st. Warszawie.

W przedsiębiorstwie wodociągów i kanalizacji m. st. Warszawy obowiązywały przepisy z r. 1891, dotyczące kanalizacji oddzielnych nieruchomości oraz przepisów z 1927 r., dotyczące urządzeń połączonych nieruchomości z wodociągami miejskimi. Taryfy opłat za wodę i kanalizację, taryfy opłat za czynności związane z udzielaniem pozwoleń na budowę urządzeń wodociagowych i kanalizacyjnych i t. p. oraz opłaty za roboty wodociagowe, wykonywane przez przedsiębiorstwo na koszt właścicieli nieruchomości, były ustalane i zmieniane w miarę potrzeby przez władze miejskie.

Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli przewiduje wydanie przepisów miejscowych o zaopatrywaniu ludności w wodę oraz usuwaniu nieczystości i wód opadowych.

W r. 1934 min. spraw wewnętrznych wydało wzór przepisów miejscowych o zaopatrywaniu ludności w wodę i o usuwaniu nieczystości i wód opadowych. Na podstawie tego okólnika wodociąg i kanalizacja opracowały projekt przepisów

Letni czas pracy

W min. przemysłu i handlu zgłoszony został projekt zastosowania w Polsce latem 1936 roku t. zw. czasu letniego, przyjętego ogólnie w instytucjach i zakładach przemysłowych na zachodzie. Czas letni polegałby na przesunięciu zegara o 1 godzinę, począwszy od m. maja do końca września. (1)

22 nowych placówek pocztowych

W ciągu ostatniego miesiąca władze pocztowe zanotowały w liście urzędów i agencji pocztowych uruchomienie 22 nowych placówek. W Gdyni otwarta została 8-ma szkoła agencja, zastępująca urzęd, w Warszawie zaś wprowadzono ciekawą innowację przez założenie pierwszego pośrednictwa pocztowego w kolekturze loterii. (1)

sów, regulujących sprawę zaopatrywania w wodę i usuwania nieczystości i wód opadowych w m. st. Warszawie. Projekt przepisów zawiera:

- I. część — „Postanowienia ogólne”.
- II. część — „Warunki techniczne”.
- III. część — „Taryfa opłat”.
- IV. część — „Wejście w życie przepisów”.

Przepisy te pozwolą na uregulowanie wielu kwestyj, związanych z wprowadzeniem przymusu wodociagowego i kanalizacyjnego, ujednostajnią warunki techniczne, wykonania w nieruchomościach urządzeń wodociagowych i kanalizacyjnych oraz przez obniżenie opłat manipulacyjnych, opłat za połączenie z siecią miejską oraz opłat za wodę, udostępnią ludności przyłączenie się do sieci wodociagów i kanalizacji, co w konsekwencji przyczyni się do podniesienia stanu zdrowotnego ludności i wpłynie na powiększenie liczby konsumentów wody.

Nowe przepisy przedewszystkiem sprwadząją przymus kanalizacyjny i wodociagowy w stolicy. Par. 1 przepisów stanowi:

Właściciele nieruchomości zabudowanych, przylegających do ulic lub placów, na których w chwili wejścia w życie przepisów niniejszych znajduje się wodociąg miejski, obowiązani są zaopatrzyć te nieruchomości w domowe urządzenia wodociagowe i połączyć je z wodociągiem miejskim w terminie, który oznacza zarząd miejski i podać do wiadomości zainteresowanych przez ogłoszenie w Dz. Zarządu m. st. Warszawy. Termin ten nie może być krótszy, niż jeden rok i dłuższy, niż 5 lat od daty wejścia w życie niniejszych przepisów.

W razie niewykonania urządzeń wodociagowych w nieruchomości zabudowanej oraz nieprzyłączenia tych urządzeń do wodociągu miejskiego, zarząd miejski połączy taką nieruchomość z wodociągiem miejskim i urządzi na niej jeden lub w razie potrzeby kilka punktów odbiorczych wody (zdrójów) na koszt właściciela (par. 4).

W razie niewykonania urządzeń kanalizacyjnych w nieruchomości oraz nieprzyłączenia tych urządzeń do kanału

Pobór rocznika 1915

Zarz. miejski w m. st. Warszawie podaje do wiadomości publicznej, że w myśl art. 27 Ust. z dnia 23 maja 1924 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. Ust. Nr. 60/1933 r. poz. 455) w okresie od dnia 2 do dnia 15 stycznia 1936 r. włącznie będzie wyłożony w Biurze Wydziału Wojskowego (ul. Florjanska 10) w dniu powszednim, w godzinach od 8-ej do 13-jej rejestr poborowych urodzonych w r. 1915 do przejrzania przez osoby zainteresowane.

1) Osobom pominiętym w rejestrze lub niewłaściwie wpisanym przysługuje prawo żądania uzupełnienia lub sprostowania mylnego wpisu, przyczem żądania te winny być poparte odpowiednimi, wiarygodnymi dowodami.

2) Każdy, komu wiadomo o mylnym lub niewłaściwym wpisie poborowego, powinien donieść o tym Wydziałowi Wojskowemu.

Ks. nuncjusz Marmaggi — kardynałem

Uroczystości na Zamku w dniu 4 stycznia

Uroczysta ceremonia wręczenia J. E. ks. kardynałowi Franciszkowi Marmaggi przez pana Prezydenta Rzeczypospolitej biretu kardynalskiego, odbędzie się na Zamku w dniu 4 stycznia 1936 r., o godzinie 11-e rano.

Uroczystość tę poprzedzi przybycie do Warszawy w dniu 30 b. m. specjalnie wysłanego z Watykanu członka gwardii, szlacheckiej Jego Świątliwości, kapitała hr. Pietromarchi, który w gmachu nuncjatury apostolskiej, w obecności zaproszonych przez ks. nuncjusza osób, oficjalnie zawiadomi nowego purpurata o nominacji i doręczy mu pierwszą odznakę godności kardynalskiej, t. j. czerwoną piasek.

W dniu 4 stycznia 1936 r. rano kpt. hr. Pietromarchi, w towarzystwie radcy nuncjatury, mgr. Alfreda Pacini, mianowanego na czas trwania tej misji specjalnie ablegatem papieskim w randze ministra pełnomocnego, złoży na Zamku „breve” papieża oraz skatulkę, zawierającą bilet kardynalski.

Właściwa ceremonia rozpocznie się o godz. 10 min. 30 rano, przybyciem do nuncjatury dyrektora protokołu dyplomatycznego, z adiutantem Prezydenta Rzplitej. Wraz z nimi, ks. nuncjusz uda się pod eskortą szwadronu szwoleżerów z fanfaryzjami na Zamek. Fanfara odegrana zostanie przed gmachem nuncjatury

ry i przed kolumną Zygmunta III. na dziedzińcu zamkowym honory odda batalion piechoty ze sztandarem i orkiestrą, która odegra hymn papieski.

Po kolejnych powitaniach w „Sali Mirowskiej” przez kompanię piechoty w „Pokoju Oficerskim” przez komendanta miasta, w „Sali Canalotta” przez zastępcę dyrektora protokołu i w „Sali Audenonowej” przez szefa kancelarii cywilnej i szefa gabinetu wojskowego Prezydenta Rzplitej, pozostanie ks. nuncjusz w „Gabiniecie Konferencyjnym”, a w „Sali Marmagowej” przyjmie p. Prezydent Rzplitej, w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, p. J. Becka, ks. ablegata Pacini, w towarzystwie kpt. Pietromarchi. Ks. Pacini złoży swe listy uwierzytelniające, wygłaszając przemówienie po łacinie, na które p. Prezydent Rzplitej odpowie w języku polskim.

Następnie w kaplicy zamkowej odprawiona będzie przez ks. biskupa polowego, dr. Gawłina, msza św., w obecności Prezydenta Rzplitej, ks. kardynała Marmaggi, księży kardynałów Kakowskiego i Hlonda, obecnych w Warszawie księży arcybiskupów i biskupów, generalnego inspektora sił zbrojnych, członków rządu, z prezesem rady ministrów na czele, marszałków Sejmu i Senatu, podsekretarzy stanu, szefa sztabu głównego, dowódcy okręgu korpusu, prezydenta m. st. Warszawy, komisarza rządu na m. st. Warszawę i korpusu dyplomatycznego.

Po zakończeniu nabożeństwa, p. Prezydent Rzplitej nałoży biret na głowę J. E. ks. kardynała Marmaggi. Równocześnie dyrektor protokołu dyplomatycznego narzuci na jego ramiona płaszcz purpurowy. Chóry odpiewają „Te Deum Laudamus”.

Następnie w „Sali Asamblowej” odbędzie się publiczna audjencia ks. nuncjusza u Prezydenta Rzeczypospolitej, podczas której wymienione będą przemówienia, a bezpośrednio po audjencji, gościć będzie p. Prezydent ks. nuncjusza na śniadaniu.

Powrót do nuncjatury nastąpi z eskortą szwoleżerów i fanfaryzjami, po zarząd Prezydenta Rzplitej.

Restauracja Zamku

Ze względu na sezon zimowy, wstrzymano aż do nowego roku budżetowego, dalsze roboty przy restauracji Zamku Królewskiego w Warszawie. Kontynuowany jest tylko remont pomieszczeń dla gabinetu wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej na parterze w narożniku od strony Zazdu. Na ukończeniu jest budowa w stanie surowym domu mieszkalnego i świetlicy dla funkcjonariuszów zamkowych. W opracowaniu rysunkowym jest program dalszych robót restauracyjnych na Zamku w fasadzie od strony Wisły. (b).

Ilość kardynałów

Jak oblicza „The Universe” Papież Pius XI ogółem kreował dotychczas 54 kardynałów. Jego poprzednik Benedykt XV kreował 32 kardynałów. Pius X — 49, Leon XIII kreował 146, Pius IX — 123.

Z osmiu kardynałów kreowanych przez obecnego Ojca św. na pierwszym konsystorzu, jaki odbył się za Jego pontyfikatu w grudniu 1922 r., aż żaden obecnie nie żyje. Okazuje się, że z ogólnie liczby 68 obecnie żyjących kardynałów 37 należy do narodowości włoskiej.

Walka o uzdrowienie pracy ludzkiej

Międzynarodowe kongresy higieny pracy

Higiena pracy jest już dziś przedmiotem żywego zainteresowania uczonych całego świata. Świadczą o tem 3 wielkie międzynarodowe kongresy, poświęcone higienie pracy, które odbyły się w ostatnich miesiącach r. b.

Pierwszy z nich, kongres medycyny pracy odbył się w Brukseli w dniach od 22 do 27 lipca. Wzięło w nim udział 600 członków, będących przedstawicielami 40 państw. Kongres obradował w 4 sekcjach nad zagadnieniami, dotyczącymi walki z chorobami zawodowymi i wypadkami przy pracy.

Drugi wielki kongres odbył się w Moskwie i w Leningradzie w czasie od 8 do 18 sierpnia jako międzynarodowy kongres fizjologii. Spośród 1500 uczestników tego kongresu, 1000 uczonych obradowało w sekcji fizjologii pracy, pod przewodnictwem laureata Nobla prof. Hill'a, głównego uczono angielskiego. Przedmiotem obrad była fizjologia pracy ludzkiej, o zadaniach której prof. Atzier, uczony niemiecki, wypowiedział swego czasu te godne pamięci słowa: „Jeśli ktoś chce wyzyskać należycie maszyny, musi dokładnie poznać je konstrukcję. To samo dotyczy organizmu ludzkiego, który przedstawia bardziej zawiły mechanizm, aniżeli najbardziej precyzyjne dzieło rąk ludzkich”.

Trzecim wrześniu zjazdem był międzynarodowy kongres dermatologii odbyty w dn. 13 — 21 września r. b. w Budapeszcie. Przewodniczący prof. Oppen-

heim powołał specjalną komisję chorób zawodowych skóry. Zdaniem prof. Oppenheima 20 proc. wszystkich chorób skóry stanowią choroby zawodowe. Stąd też dokładne poznanie tych chorób i czynników, które wpływają na ich powstanie, jest pierwszym warunkiem akcji zapobiegawczej.

Polska stara się dotrzymać kroku temu międzynarodowemu wysięgowi myśli badawczej w dziedzinie higieny pracy. W roku bieżącym odbyły się w tej sprawie dwa zjazdy. Pierwszy odbył się w Warszawie z inicjatywy Instytutu spraw społecznych w dn. 2 i 3 marca pod nazwą „konferencja lekarzy fabrycznych”. Drugi zjazd, poświęcony higienie pracy, zorganizowało polskie towarzystwo higieniczne w dn. 20 — 23 września w Katowicach.

Rodzi się pytanie: jaki jest sens tych zjazdów, czy wysiłki uczonych i badaczy mogą przelknąć do fabryk i warsztatów i przynieść jakieś realne korzyści dla świata pracy? Odpowiedź na to pytanie dać dyrektor międzynarodowego biura pracy pisząc w liście do dr. Gilberta, przewodniczącego kongresu medycyny pracy w Brukseli następujące słowa: „na pierw wiedza — potem skłia zapobiegawcza. Medycyna pracy musi się w nią należycie uzbroić, ażeby stoczyć skuteczną walkę o uzdrowienie pracy ludzkiej i podniesienie poziomu życia i zdrowia ludności robotniczej”.

Izby rzemieślnicze przeciwko obozom pracy

Samorząd rzemieślniczy zamował się ostatnio sprawą kwalifikacji zawodowych funkaków zatrudnionych w tak zw. obozach pracy. Zapadła uchwała związku izb rzemieślniczych, by nie uznawać pracy funkaków za równoznaczną z u-

kończeniem nauki w rzemiośle. Równocześnie zdecydowano wystąpić do min. przemysłu i handlu o wydanie zarządzeń, aby przysposobienie zawodowe w obozach pracy odbywało się zgodnie z przepisami prawa przemysłowego. (1)

Nedza brudy i choroby

Magistrat zapomniał o istnieniu ul. Libelta

Na terenie V komis. P. P. istnieje mała ślepa uliczka, zwana dawniej Nowowolyńska, ostatnio przemianowana na ul. Libelta. Uliczka ta pozbawiona światła, bruków, kanalizacji, wody, zabudowana jest drewniakami, w których przebywa około 200 ubogich rodzin robotniczych. W sąsiedztwie mieszkań gromadzą się małe warsztaty, zwiększające niebezpieczeństwo pożarowe na tej uliczce, pozbawionej wody. Lokatorzy, nie mając własnych kranów i studziń, kradną wodę w sąsiednich posesjach, położonych

z siecią uliczną. Właściciele takich posesji, nie chcąc płacić za wodę pobieraną przez obcych lokatorów, mobilizują ochronę swych kranów podwórzowych. Na tem tle dochodzi do bójek.

W jednym z domów na ul. Libelta istniała studnia, która jednak władze zasypały. Niestety, uliczka ta zupełnie nie interesuje się zarząd miasta. Uliczka stała się więc siedliskiem chorób zakaźnych, roznoszonych następnie po całym mieście. (Om)

S P O R T

W 1935-y m Roczny bilans sportu Rewja 26 dyscyplin uprawianych w Polsce

Za parę dni zasunie się ostatecznie kurtyna nad ekranem, na którym demonstrowany był w ciągu roku wielki film, zwany „sportem polski”...

Teraz więc właśnie najodpowiedniejsza jest chwila, by wydać o nim opinię. Pewna odległość, dzieląca nas od poszczególnych tego „filmu” fragmentów, pozwolić powinna na sąd chłodny i bezstronny, na ocenę surową, ale sprawiedliwą.

W 26-ciu dyscyplinach sportowych trzeba wydać wyroki. Oczywiście nie wszystkie dziedziny są równe z punktu widzenia popularności i atrakcyjności, osiągniętych wyników i zdobytych rekordów. Zając się jednak w ocenie należy wszystkiemi. Odkładając bardziej detaliczne omówienie każdej dziedziny sportu polskiego na później, chcielibyśmy obecnie „z lotu ptaka” zilustrować bilans roczny w pozycjach (używając wyrażenia budżetowych) — „globalnych”.

Bilans sportu polskiego za rok 1935 nie jest zbyt pomyślny. We wszystkich prawie dziedzinach zaznaczył się pewien spadek poziomu, przybierający na kilku odcinkach katastrofalnie wprost rozmiarowy.

Szczęściem, na wielu odcinkach sportowych, obok spadku w poziomie naszych formacji czołowych i reprezentacyjnych, zaznaczył się jednocześnie pewien rozwój wszędy i poważne podniesienie się poziomu ogólnego. Można z tego stanu rzeczy wysnuć wniosek, że obniżenie szczytów jest chwilowe, że sytuacja w przyszłości ulegnie poprawie.

Najbardziej pocieszającym faktem jest potężny wzrost kadr sportowych. Liczba czynnych zrzeszonych sportowców dochodzi już w Polsce do 750.000 ludzi.

Poważne zmiany nastąpiły w roku ubiegłym w strukturze organizacyjnej polskiego sportu. Ujęto go w silniejsze ramy centralizacji, wzmocniono zasady subordynacji i odpowiedzialności. Przypuszczając należy, że reorganizacja ta, niezupełnie zresztą jeszcze zakończona, musi się przyczynić do poprawy poziomu w poszczególnych dziedzinach sportu.

Nadzieje te są tem realniejsze, że w roku ubiegłym sport polski poraz pierwszy znalazł się pod bezpośrednią opieką i kontrolą Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, popularnie zwanego „PUWF-em”.

Alfabetyczny przegląd poszczególnych gałęzi sportu polskiego rozpoczynamy od:

Automobilizmu, który w dalszym ciągu nie przerwał pocziwego swego snu

Boks nasz nie wykazał specjalnych postępów. Mógłby wnieść się na „wyższe szczyty”, ale... przeszkadzał mu w tem sam zarząd PZB. A kosztowny trener — niewiele pomógł...

W ciężkiej atletyce — bez zmian. Na szerszych — europejskich — wodach nie wypłynęliśmy na powierzchnię, u siebie w domu — chorujemy na brak... atrakcyjności.

Gry sportowe niewątpliwie wykazują poważny rozwój. Poziom naszej „czołówki” poprawił się również, zwłaszcza pod koniec sezonu.

Sezon hipiczny nie był zbyt udany. Bili nas wszędzie. Nawet w naszym „domu”, w Łazienkach. Bili regularnie i mocno... Nikłe sukcesy w Spaa i na Łotwie utonąły w morzu porażek.

Gimnastyka jest terenem objętym prawie całkowicie przez „Sokoła”. Poziom — niezły, zwłaszcza wśród pań. Kontaktów zagranicznych nie było.

Hokej na lodzie ciągle jeszcze żyje dawnymi, a przebrzmiałymi bez śladu tradycjami. Niestety, Europa szybciej od nas kroczy po drodze wzniołej. Brak szatniowych torów lodowych i trenerów zagranicznych nie może nie odbić się ujemnie w ciągu dłuższego czasu.

Hokej na trawie uprawiany jest prawie wyłącznie w Poznaniu. Zagranicy, niewątpliwie ustępujemy tu wyraźnie.

Sport kajakowy należy już w Polsce do sportów mas. Nie zmienia to faktu, że poziom naszych zawodników niezbyt jest wysoki, a zwłaszcza na regatowym odcinku, znacznie niższy od zagranicznego.

W kolarstwie zaznaczyła się pewna poprawa poziomu, co prawda wyłącznie na odcinku szosowym. Torowcy są wobec cudzoziemców nadal beznadziejnie słabi.

W lekkiej atletyce idziemy naprzód.

Dotyczy to głównie panów, bo wśród pań zagranica przewyższa nas w marszu coraz wyraźniej. „Brylantem” pierwszej klasy okazał się Kucharski, największa nasza nadzieja na Olimpiadę. Niezawodną nadal jest Walasiewiczówna, jakkolwiek zagraża jej poważnie Amerykanka Stephens. Inne nasze „gwiazdy” świecą już mniejszym blaskiem...

W lotnictwie (balonowym) odnieśliśmy pierwszorzędne sukcesy w pucharze im. Gordon-Benneta. Szybownictwo polskie — wykazało dalszy rozwój wszędy.

Łucznictwo, niestety, utraciło pozycję zdobytą w latach poprzednich. Nasze postępy, jak się okazało, były mniejsze, niż postępy łuczników zagranicznych.

Łyżwiarstwo polskie w jeździe szybkiej zaczyna się i kończy na dwóch nazwiskach: Nehringowej i Kalbarczyka. Pewne umiejętności wykazujemy na dłuższych dystansach, w sprintach — żadnych. (Nehringowa pobiła nawet 2 rekordy świata). W łyżwiarstwie figurowym stoimy daleko za przeciętną klasą europejską.

Motocyklizm rozwija się poważnie. Zawodnicy w porównaniu z Europą wykazują poprawę, ustępując (zwłaszcza Niemcom) tylko w maszynach.

Wyjątkowo obfity sezon mieli narciarze. Popisali się, jak i w latach poprzednich, przedewszystkiem w skokach. Pewne sukcesy odnieśli również w biegach zjazdowych, natomiast w biegach otwartych ustępują nadal średniej klasie europejskiej, nie mówiąc już o Skandynawach.

Katastrofalnie wypadł bilans w pilce nożnej. Kontakty z reprezentacjami zagranicznymi przedstawiają się (poza jednym zwycięstwem 1:0 nad 2-im zespołem Austrii) wprost kompromitująco. Zawody Ligi — międzynarodowe, międzyklubowe, czy międzymiastowe — nie przyniosły nam również doniosłych sukcesów. Mistrzostwo piłkarskie Polski poraz trzeci z rzędu dostało się Ruchowi. do A-klasy spadły Cracovia i Polonia, do Ligi zaś awansował KS. Dąb, Katowice.

Pływacki sezon był dość ubogi, wykazał jednak dalsze podniesienie się poziomu naszych zawodników. Oczywiście od extra klasy światowej, czy nawet I-szej klasy europejskiej dzieli nas jeszcze poważne odległości, postęp jest jednak widoczny. Mistrzostwo Polski zdobył EKS.

Największą imprezą naszych saneczkarzy były mistrzostwa Europy w Krynicy. Polacy potwierdzili swą wysoką klasę, dystansując wielu dobrych zawodników zagranicznych.

W strzelaniu zaznaczył się dalszy rozwój wszędy, ale i pewien spadek poziomu naszej extra - klasy. Imprezy zagraniczne i krajowe z udziałem cudzoziemców sukcesów nam nie przyniosły.

Początek sezonu szermierczego nie był dla nas korzystny. Zato jego zakończenie wypadło bardzo efektywnie. (Wędry i Niemcy w Warszawie — pobici). Wskutek nieporozumień organizacyjnych nie doszły do skutku w roku 1935 mistrzostwa Polski w szpadzie i florecie. Drużynowe mistrzostwo Polski zdobyła Warszawianka. Indywidualnym mistrzem w szabli został kpt. Segda.

Rok 1935 przyniósł naszym tenisistom bilans opłakany. W spotkaniach między państwowych ponieśli same porażki. Nie lepiej było i w międzymiastowym. Jedynym jasnym punktem „białego sportu” była mistrzyni Polski, Jędrzejowska. Natomiast panowie (poza Tarłowski i niestartującym spowodu choroby — Tłoczyński) wykazali niższy poziom, niż w latach poprzednich.

Tenis stołowy (ping-pong) jest sportem nietyle — polskim, ile żydowskim. Z rodowitych Polaków grywa w ping-ponga tylko młodzież szkolna. Największym sukcesem jest tu zajęcie III miejsca na mistrzostwach świata w Londynie przed 20 innymi państwami.

W turystyce urządzono niezliczoną ilość wycieczek i wypraw — narciarskich, kolarskich, wioślarskich, żeglarskich, kajakowych i t. d. Najwybitniejszemi z nich były wyprawy górskie (w Andy, Atlas, Kaukaz).

Olbrzymi triumf zanotowali nasi wioślarze na mistrzostwach Europy, zajmując II miejsce. Sukces ten zawdzięczać należało głównie Veregowi (dwa tytuły mistrzowskie — jeden na jedynekach, drugi z Ustuskiem w dwójkach). W ta-

beli punktacyjnej za cały 1935 r. — pierwszym był krakowski AZS. We wszystkich zaś ośrodkach zaznaczył się żywszy ruch sportowy, niż w latach poprzednich.

Żeglarstwo wreszcie — należy do sportów dopiero się w Polsce rozwijających. Rok 1935 przyniósł sporą ilość wypraw morskich i szereg imprez krajowych (przeważnie na jeziorach augustowskich). Na międzynarodowych zawodach okazywaliśmy się słabsi od zagranicy. Przedolimpijskie regaty krajowe wygrał Stanisław Zaleski.

J. K. W.



Pielegnujcie cerę o każdej porze roku —

znakomitym „UNIWERSALNYM KREM ISTE” gdyż zawiera on wszelkie do potrzeb odżywczych składniki jak cholesterol, esopolegaje lepszemu przedczonieniu skóry.

„KREM LION” małej odświeżającej maści — stosujcie się na twarz i ręce przed wyjściem na spacer.

„UNIWERSALNY KREM ISTE” oraz „KREM LION” są środkami kosmetycznymi o nieocenionej wartości.

J. & S. Stempniewicz

Pod znakiem krążka

POLSCY HOKEIŚCI W BERLINIE

W sobotę wieczorem hokejowa reprezentacja Polski rozegrała w Berlinie ostatni mecz turnieju międzynarodowego z udziałem L.T.C. — Praha, B.S.C., Götta i Polski.

Po piątkowym sukcesie w postaci zwycięstwa nad Berliner SC. 4:2 (0:0, 4:1, 0:1), hokeiści nasi zostali znów pokonani. Tym razem pobiła ich drużyna sztokholmska. Goetha.

Zespół szwedzkiej hokeistów miał nad Polakami lekką przewagę, górując pod względem szybkości i techniki gry. Zwycięstwo Szwedów było całkowicie zasłużone.

Bramki dla Polsei zdobyli: Kowalski i Zieliński.

Ogólny bilans występu hokeja polskiego na międzynarodowym turnieju berlińskim wypadł dla nas bardzo niewesoło: na trzy mecze, przegraliśmy — dwa i to z zespołami niezbyt silnymi. Zarówno bowiem L.T.C., który przegrał w tych dniach z drużyną Français Volants 3:4, jak i Götta, pokonana w tym turnie-



Znakomity narciarz, Rolf Andersen (Norwegia) w efektywnym skoku.

Polscy jeźdźcy w Berlinie

W dniach 24 stycznia — 2 luty 1936 r. w nowotwarłej berlińskiej hali krytej odbędą się międzynarodowe zawody konne.

Na zawody te zaproszony został m. in. Polski Związek Jeździecki, który z zaproszenia zamierza skorzystać i wysłać do Berlina ekipę, złożoną maksymalnie z czterech zawodników.

Ponieważ czołowi jeźdźcy nasi trenują obecnie na specjalnym kursie w Centrum Wyszkożenia Kawalerji w Grudziądzu, przeto wybór zawodników do ekipy na Berlin nastąpi w Grudziądzu.

Ponadto na zawody do Berlina wybierają się podpułkownik w stanie spoczynku Karol Römmel.

Pyrrusowe zwycięstwo Warty nad Polonią 9:7

Najlepsi bokserzy poznańscy beznadziejnie zawodzą

O godz. 12 w niedzielę rozegrany został w warszawskim cyrku towarzyski mecz pięściarski między poznańską Wartą a miejscową Polonią.

Goście przyjechali w składzie osłabionym brakiem Rogalskiego w wadze piórkowej i Piłata w — ciężkiej. Mimo to odnieśli zwycięstwo w stosunku 9:7. Ale zwycięstwo „pyrrusowe”. Odnieśli bowiem swoją słabość, wyrażającą się w zatruceniu dawnego waloru — wysokiej techniki, a niezyskaniu barażie — innego, silnego ciosu.

Tak jest to zmierzch dawnej, doskonałej Warty. Najwybitniejsze jej punkty — Kajnar i Sipiński — zawiedli w sposób wprost katastrofalny. Nie spodziewaliśmy się wprawdzie „cudów” po

Kajnarze, ale forma i taktyka Sipińskiego były już przykrem rozczarowaniem.

Krzywdą IKP. (Łódź) występuje teraz zupełnie wyraźnie, Kajnar nie mógł wygrać z Woźniakiewiczem, tak jak Sipiński przegrałby niewątpliwie na punkty do Łaborka, bo nie potrafiłby go znokautować. Warcie pomogli do wysokiego zwycięstwa... sędziowie i szczęście. Musieli się przytem ci pierwsi bardzo napracować...

A jednak Warta zdobędzie drużynowe mistrzostwo Polski. Sukces ten, jak mówiliśmy wczoraj, osiągnie zaś przede wszystkim dlatego, że... P.Z.B. ma siedzibę w Poznaniu, a nie w Warszawie, Katowicach, Łodzi, czy innym Lwowie.

Inaczej natomiast będzie w indywidualnymi mistrzostwami Polak. Tu Warta sześciu tytułów (jak w zeszłym roku) napewno nie uzyska.

Wracajmy jednak do rzeczy. Mecz niedzielny rozpoczął się spotkaniem „much” — Kryśka (Polonia) i Koziołka (Warta). Niski, krępy „Polonista” w I-jej rundzie ma przewagę nad swoją „antytezą” — wysokim, smukłym „Warciarzem”. Złe jednak rozkłada siły. Przytem Koziołek ma siły, choć niepozorny cios. Kryśka idzie więc w II starciu raz na deskę, ale ratuje go gong. W III rundzie znów jest „nokdaun”. Niestety, Koziołkowi nie wystarcza siła, by go „wykończyć”. Pod koniec spotkania dochodzi nawet „Polonista” do głosu. Mimo to przegrał w sumie wysoko na punkty.

W wadze koguciej sytuacja się odwraca pod względem struktury fizycznej bokserów — Weimana z Polonii i Sobkowiaka z Warty. Nie zmienia się zato wynik spotkania. I tutaj bowiem zwycięstwo pięściarza poznańskiego jest wysokie i zasłużone. Weiman odznaczył się jedynie... brakiem odwagi.

Pierwsze dwa punkty zdobywa Polonia przez Małeckiego, który góruje zdecydowanie przez dwie rundy i połowę trzeciej nad rezerwowym Vogtem (Warta) Dopiero pod koniec walki jeden silny cios dzielnego Poznaniaka oszałamia „Polonistę”. Vogt „odrabia” trochę punktów. Nie natyle jednak, by można było zwycięstwo „Munia” Małeckiego kwestionować. Punktacja meczu brzmi więc 4:2 dla Warty.

W wadze lekkiej Warta oddaje dwa punkty walcoverem spowodu nadwagi Kajnara. W spotkaniu towarzyskim Poznańczyk zwycięża Łukasiewicza (Pol.), co prawda tylko w oczach sędziów, olśnionych wielkim imieniem „wielkiego faulera”. (Publiczność ocenia i metody walki Kajnara i sam rezultat spotkania trochę inaczej. Takich gwizdów w czasie meczu nie słyszeliśmy od czasu... „zwycięstwa” Polusa nad Woźniakiewiczem. Zdaniem naszym — wynik był tu remisowy. Biorąc pod uwagę wysoce niezwykłe „chwytły” Kajnara, można było dać nawet wygraną Łukasiewiczowi. W każdym razie zwycięstwo przeciwnika krzywdzi „Polonistę”.

Na pokaz wysokiej techniki poznańskiej i wielkiej formy kondycyjnej Sipińskiego zykowaliśmy się przed spotkaniem „welterów”. Niestety, „Warciarz” obrał przy swoim słabym ciosie najmniej właściwą metodę walki. Zamiast dążyć do zwycięstwa punktowego, poszedł na ostrą wymianę obustronnie słabych ciosów. I przegrał. Przegrał — niewysoko, ale zasłużenie. Janczakowi taki sposób walki odpowiadał najzupełniej. Czy w zwarcu, czy na dystans — zawsze miał „ostatnie słowo” w boju. W punktacji ogólnej meczu prowadzi teraz Polonia 6:4.

Ten stan posiadania podwyższają przeciwnicy wagi średniej — Fabiański (Pol.) i Kruszyna (W), dzieląc się po bratersku punktami. Mniej już było braterswa w przebiegu spotkania. Zato bardzo dużo... zapasów. Tym razem niezupełnie „fair” walczył „Polonista”. Za często trzymał przeciwnika w „bratnich” uściskach.

Punkty w wadze półciężkiej i ciężkiej przypadają Warcie. Zarówno bowiem Posmyk (Pol.) w półciężkiej, jak i Sowiński (Pol.) w ciężkiej okazali się bokserami zupełnie surowymi. Szymura (W) krwawo rozbił swoje przeciwnika. Dodatkowo można tu ocenić tylko heroiczną wytrwałość Posmyka.

Walka w wadze następnej była już więcej wyrównana. Przedewszystkiem dlatego, że Karpiński (Warta) miał właściwie tylko wagę półciężką, co nie przeszkodziło mu zresztą postać prymitywnego Sowińskiego kilkakrotnie na deskę. Niestety, w III rundzie sam opadł już na siłach. Mimo to wygrał wysoko.

Rezultat ogólny — 9:7 dla Warty. A jaki wniosek? Wniosek — ten, że Skoda ma w meczu z „Warciarzami” spore szanse. Zwłaszcza — w Warszawie.

Nowy rekord Polski w pływaniu

Pływacy warszawskiego AZS-u gościli w niedzielę w Łodzi, gdzie spotkali się w meczu z reprezentacją miasta.

Zawody wypadły — imponująco. Pobito szereg rekordów: jeden rekord Polski, rekord Warszawy i trzy rekordy Łodzi.

W ogólnej punktacji zwyciężył zespół warszawski w stosunku 55:31.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

200 m. klas. 1) Maszner (AZS) 3:09.6 sek., 2) Ginter (Łódź) 3:15.1 s.

200 m. dow. 1) Karpiński, AZS 2:35 s., 2) Elsner, Ł. 2:49,1 s.

100 m. klas. 1) Boguth, AZS 1:22.5 s., wynik lepszy od rekordu Polski o 0.4 s.

100 m. dow. 1) Gumkowski, AZS 1:10 s., 2) Szwanowski, AZS 1:15.2 s.

100 m. grzbietowym 1) Jastrzębski AZS 1:18.7 sek. Wynik lepszy od rekordu Warszawy o 0,9 sek., 2) Ginter Ł. 1:28.8 sek.

3 × 100 m. stylem zmiennym — 1) Warszawa (Jastrzębski, Boguth, Karpiński) 3:52.6 sek., 2) Łódź (Ginter, Borowski, Elsner) 4:20.3 sek. Nowy rekord Łodzi.

5 × 50 m. st. dow. — 1) Warszawa 2:36 s., 2) Łódź 2:50.2 sek. Nowy rekord okręgu łódzkiego.

Poza konkursem odbył się jedyny bieg pań w konkurencji lokalnej na 100 m. klas., w którym zwyciężyła Idzikowska 1:52.8 sek. Nowy rekord okręgu łódzkiego.

W meczu piłki wodnej, rozegranym w skróconym czasie 2 × 7 min. wysoko wygrała Warszawa 8:0.

Widzów 500.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś o godz. 8 wiecz. Triguera „Sześciu małżeństwo”. Udział biorą pp. H. Dunin-Rychłowska, E. Wieczorkowska, L. Polakówna, M. Szpakiewicz i A. Szymański.

— **Przedstawienie sylwestrowe.** Dziś w noc sylwestrową, o godz. 11 m. 30 Teatr Miejski na Pohulance odegra arcyzabawną farsę w 3 aktach Ludwika Verneilla p. t. „Jablusko” w wykonaniu: I. Jasińskiej-Detkowskiej, E. Sciborowej, I. Górskiej, Z. Borkowskiego, W. Czenegero, A. Łodzin-skiego, W. Neubelta, T. Surowy i W. Scibora (reżyserja teje farsy). Przepiękne dekoracje pomysłu W. Makojnika. Ceny zwykłe. Wszystkie kupony i zniżki nieważne. Bilety wcześniej do nabycia w kasie „Lutnia” do godz. 4-ej, od godz. 5-ej pp. w kasie Teatru na Pohulance. Uwaga! Szatnia płatna.

— **Koncert Jarboro w Teatrze na Pohulance.** W nadchodzący piątek dn. 3-go stycznia 1936 r. o godz. 8 m. 30 w. w Teatrze na Pohulance odbędzie się jedyny koncert fenomenalnej śpiewaczki murzyńskiej Jarboro. Ceny specjalne. Bilety wcześniej do nabycia w kasie Teatru „Lutnia”. Wszystkie kupony i zniżki nieważne.

— **Koncert Ginzburga w Teatrze na Pohulance.** Słynny pianista Grzegorz Ginzburg, laureat konkursu im. Chopina, wystąpi w Wilnie raz jeden tylko w środę 8-go stycznia w teatrze miejskim na Pohulance. Bilety w kasie zamawian.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia”.** Sylwester w „Lutni”. Reżyser Wyrwicz - Wichrowski wspólnie z miejscowymi autorami i kompozytorami, mając do dyspozycji wszystkie siły zespołu: artystycznego, baletowego i chóralnego, przygotował ze znaną pomysłowością Wielką Rewję Sylwestrową, która oblatować będzie w utwory nawiązując do oryginalne, regionalne, zabarwione satyrą i humorem. Rewja składać się będzie z 20 numerów: najnowszych piosenek, satyrycznych skeczów i efektownych inscenizacji.

Balet z Martówną i Ciesielskim na czele, przygotował cały szereg nowych, wspaniałych kreacji. Trzy obrazy zatytułowane „W Wilnie życie wre” ukażą w krzywym zwierciadle dowcipnej satyry dotychczasowe życie naszego grodu, oraz radosną wizję przyszłości. W rewji wystąpi ponadto szereg znanych na terenie Wilna postaci, bądź to identycznych, bądź „in effigie”. Pierwszą reprezentacją Rewji Sylwestrowej odbędzie się dziś o g. 8.15 w., drugie zaś widowisko o g. 11.30 w.

— **Jutrzejša popołudniówka w „Lutni”** „Rose Marie”. Jutro ukaże się na przedstawieniu popołudniowym operetka amerykańska „Rose Marie”. W rolach głównych S. Bestani i W. Wawrzukowicz na czele całego zespołu artystycznego.

— **Norowocne widowisko dla dzieci w „Lutni”.** Jutro o g. 12.15 w poł. grane będzie widowisko dla dzieci „Mały gazeciarz”, którego młodociani widzowie słuchają z zapartym oddechem i niekłamnym zachwytem. Ceny miejsc specjalnie zniżone.

— **Powitanie Nowego Roku w „Rewji”.** Dziś o godz. 9-ej i 11 m. 15 dwa programy rewjowe p. t. „Noc sylwestrowa”.

Ceny miejsc na Sylwestra: Balkon 50 gr., parter ulgowa (akadem.) 1 zł. 09 gr., parter II-gi 1 zł. 50 gr., parter I-szy 2 zł.

Polskie Radio Wilno

Wtorek, dnia 31 grudnia.

6.30 Kolenda. Gimnastyka. Muzyka popularna. Dziennik poranny. Płyty. 7.55 Gł. d. rolnicza. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Czas i Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Rossoni — Fragm. z „Cyrulika Sewilskiego”. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Z rynku pracy. 13.35 Płyty. 15.15 Co dzień odcinek powieściowy. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Koncert. 16.00 Słuchowisko dla młodzieży szkolnej. 16.15 Lekkie melodie i piosenki. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Wielkie i drobne wy-nalazki. 17.15 Płyty. 17.50 Skrzynka języko-nalazki. 18.00 Recital fort. Stelli Dobryńskiej. 18.30 Przemówienie wojewody wileńskiego

Skazujący wyrok w procesie komunistycznym

Sąd Apelacyjny w Wilnie przy-stąpił wczoraj do rozpoznania sprawy ośmiu komunistów, oskarżonych o przynależność do Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, oraz o intensywną działalność wywrotową na terenie powiatu nowogródzkiego. Są to: Aleksander Murawczyk, skazany wyrokiem Sądu Okręgowego na 8 lat więzienia, oraz Władysław Hajdysz, Michał Huryna, Aleksander Kowalczuk, Łazarz Huryna, Józef Hatuszka, Aleksander Jachon-

ta i Roman Romaniuk; wszyscy skazani wyrokiem instancji poprzedniej na 5 lat więzienia każdy.

Podczas kilkugodzinnego przewo-du sądowego, wina oskarżonych, z wyjątkiem Aleksandra Jachonta, zo-stała udowodniona.

Al. Jachont został wyrokiem Sądu Apelacyjnego uniewinniony, w stosunku zaś do pozostałych wyrok instancji pierwszej został całkowicie zatwierdzony. (e)

Krwawy koncert

W barze Górskiego przy ul. Ta-tarskiej powstała pomiędzy pod-chmielonymi gośćmi a zespołem orkiestrowym bójka, w czasie której dwaj murarze: Władysław Walicki, zam. przy ul. Legionowej 58—8, oraz Piotr Osicki, zam. przy ul. Popław-skiej 30—3, pobici zostali do utraty

przytomności instrumentami mu-zycznymi. Sześć ran głowy Walic-kiego opatrzyło przybyłe na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe. Nie mniej poszkodowanym okazał się Osicki, któremu również udzielono pierwszej pomocy w ambulatorjum pogotowia, poczem obu skierowano do szpitala. (e)

ZABÓJSTWO NA ZABAWIE.

Podczas zabawy weselnej we wsi Lutowicze, gm. kucewickiej, między niejakim Machratem Wacławem a J. Łodzińskim wynikła bójka, w czasie której Machrat ugodził bagnetem Łodzińskiego, zabijając go na miej-scu. Zabójcę aresztowano. (h)

Nowości wydawnicze

M. H. Szpyrkówna. Powrót na Bałtyk. Książka pierwsza. Błękitne pogranicze. Książka druga. Miasto na zagłach. Skład główny: Inst. Wyd. Biblioteka Polska S. A., War-szawa.

KRONIKA POLICYJNA.

— 465 kradzieży i włamania dokonano w Wilnie. W ciągu b. r. w mieście Wilnie dokonano 465 włamań i kradzieży. Policja w 348 wypadkach ujawniła kradzieże, aresztując winnych. W porównaniu z la-tami poprzednimi ilość kradzieży w mie-scie zmalała o 10—15 procent. (h)

— **Energiczna konkurencja.** Na tle konkurencji handlowej powstała wczoraj na rynku Drzewnym pomiędzy Rubinem Szlosbergiem (ul. J. Jasińskiego 17) a Szusterem Szalomą (ul. Kalwaryjska 56) zawzięta bójka, podczas której ostatni został ciężko po-bity. Kres bójce położyła policja, poszko-dowanym zaś zaopiekowało się pogotowie ratunkowe. (e)

— **Skarga na kochankę.** Władysław Dochowicz, zam. przy ul. Witkierskiej 86, doniósł policji, iż kochanka jego Mal-wina Lukaszewicz, podczas jego nieobecności, przywłaszczyła jego rzeczy i garde-robę, ogólnej wartości kilkuset złotych, poczem zbiegła. Na skutek doniesienia wszczęte zostało dochodzenie. (e)

WYPADKI.

— **Złamała nogę.** Przechodząc przez jezdnię, upadła i doznała złamania nogi 64-letnia Rozalja Zienkiewicz, zam. przy ul. Prostej 27—2. Poszkodowaną opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego. (e)

— **Podrutki.** Około domu Nr. 40 przy ul. Zawalnej znaleziono dwóch podrutków: Chaję, l. 4, oraz Jankiela, l. 6 — Kapitanów, których rodzice, w obawie przed odpowiedzialnością za swój czyn, ukryli się przed policją. (e)

CASINO

Premjera! Dziś najnowszy TRIUMF' genjalnej

Joan GRAWFORD

W najnowszym SUKCESOWYM przebiegu VAN DYKE'a

Zaczęło się od pocałunku

Nowe zagadnienie. Ciekawe. Aktualne. Powszechne. Nasz program: Udatni i najaktualniejsi

HELIOS

Z powodu wielkiego powodzenia jeszcze dziś Ostatni dzień. Dziś cud kinematografii!

Kukaracza

całkowicie w naturalnych barwach. (Plastyka)

oraz najnowsza komedia wiedeńska

Cyrk Sarana

PAT i PATACHON oraz LEO SLEZAK.

Atrakcje.

DZWIĘKOWE KINO ŚWIATOWID

Mickiewicza 9

Dziś poraz pierwszy w Wilnie największy film obecnego sezonu

„Księżniczka Czardasza”

Według popularnej operetki Emeryka Hela op. Uperjaca cygańska muzyka. Trysnąc humorem akcja przedstawia sytuację Dźwięki walców i czardasza. W rol. głównych najświetniejsza gwiazda ekranu rasowa węgierka MARTA EGGERTH i uosobienie męskiego czaru HANS SOERNKER

Nadprogram atrakcje dźwiękowe.

Dostosowując się do czasu obecnego **OBNIŻAM CENY** na zamówienia tak z własnych jak i powierzonych materiałów!

Wykonanie pierwszorzędnell

Zakład Krawiecki

St. Krauze ul. Wileńska 32, I piętro tel. 15-51

KTO PRÓBOWAŁ, TEN PRZEKONAŁ SIĘ, iż **WINA** wytwórni

W. Osmołowski Wilno

SA STARE, LEŻAŁE, MOCNE I ZDROWE. POLECA SIĘ WINO „MIESZANKA JAGODOWA”. — DO NABYCIA W SKLEPACH WINNO-SPOŻYWCZYCH.

O. Matkiewicz

dawn. J. K. GORZUCHOWSKI WILNO, ZAMKOWA 9.

poleca w dużym wyborze ZEGARY I ZEGARKI od 5 zł. wwyż oraz wykonywa wszelkie reperacje w zakres zegarmistrzstwa wchodzące. Ceny dostępne.

Specjalny RABAT Gwiazdkowy

każdy otrzyma w POLSKIM SKLEPIE GALANTERYJNYM

Zofja Jankowska

WILNO, WIELKA 15.

Na podarki gwiazdkowe: wykwatna bielizna, najmodniejsze krawaty, bluzki, swetry, pończochy i t. p.

WSZYSTKO STANIAŁO

WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.—



U **W. JUREWICZA** MISTRZA FIRMY P. BURE. WILNO, MICKIEWICZA 4.

„Palais de Danse”

Najweselejsze spotkanie N. Roku. Wzmocniony program artystyczny. Ceny zwykłe, nie podwyższone. Zamówienia na stoliki przyjmuje Zarząd restauracji.

Kursy języków obcych

w lokalu Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych, ul. Mickiewicza (gmach Braci Jabłkowskich) w godz. popoł. Wykłada się dla dorosłych języki ANGIELSKI, FRANCUSKI i NIEMIECKI na trzech poziomach: elementarny dla początkujących, średni i wyższy (z dziesięcym handlu, korespondencji, techniki i t. p.). Również Kierownictwo Kursów przyjmuje tłumaczenia i ułatwienie wszelkiej korespondencji zagranicznej, tłumaczenia prospektów, dzieł naukowych i t. d. Informacje i zgłoszenia od godz. 8—13 oraz od 17—20 w Sekretariacie Instytutu Nauk H-G. Zadzajcie prospektów.

Rekordowe powodzenie! Sukces Polski Dziś niedowolalnie ost. dzień!

PAN

KOCHAJ TYLKO MNIE

Jutro premjera. Największa zagadka i tajemnica naszego stulecia

GABINET FIGUR WOSKOWYCH

zrealizowane całkowicie w naturalnych kolorach.

REWJA

POWITANIE NOWEGO ROKU 1936

NOC SYLWESTROWA

Rewja w 2 częściach i 15 obrazach, z udziałem CAŁEGO ZESPOŁU ARTYSTYCZNEGO. 2 seanse: o 9-ej i 11.15. Ceny na Sylwestra specjalne: balkon 50 gr., 2 m. ulgowe 1.09, II m. 1.50, parter I m. 2.00.

Tetr-Rewji „WESOŁY MURZYN” Ludwisarska 4 Dziś, 31-go grudnia, o godz. 9-ej i 11.30 wieczorem całkowicie nowa REWJA SYLWESTROWA w 2 częściach 20 odsłonach, przy udziale całego zespołu artystycznego.

„WIELKA NOC SZAŁU I ZAPOMNIENIA”

Bomby humoru! Rewelacyjne numery! Kierown. art. lit. Rel-Ren. Po rewji DANCING do rana. Artyści wśród publiczności. Wesołe atrakcje. Moc niespodzianek. Szczegóły w afiszach. Bilety w cenie od 50 gr. do nabycia w kasie teatru Anons: Od dnia 1 stycznia występy NOWEGO ZESPOŁU ARTYSTYCZNEGO.

JAN FRLICZKA

WIELKA 11 — WILNO — Ś-TO JANSKA 6 („JANUSZEK”) poleca

PRAKTYCZNE PODARKI NA ŚWIĘTA

Wykwintną bielizną damską i męską. Trzykotażę. Bluzki. Swetry. Pulowery. Najnowsze krawaty. Torebki damskie. Pończochy. Skarpetki. Parasolki. Fartuszeki szkolne i gospodarcze. PO CENACH WYJĄTKOWO NAJNIŻSZYCH.

Nowość.

Tapczany automatycznie podnoszone oraz inne meble wycielane poleca **Wacław Mołodecki** WILNO, UL. JAGIELLOŃSKA 8. Ceny konkurencyjne.

Najweselej spędzisz Sylwestra w „ZIEMIAŃSKIEJ” MICKIEWICZA 9. Tel. 12-82.

ULTRASELEKTYWNE 3 ZAKRESOWE RADJOOBIORNKI Przed nabyciem radjoodbiornika wstąp do firmy **ESBROCK—MOTOR** WILNO, MICKIEWICZA 23. — TEL. 18-06

Gdzie są do nabycia po niskich cenach i na dogodnych warunkach spłaty.

LICYTACJA

Podaje się do ogólnej wiadomości, że w Wileńskim Lombardzie „Kresowja”, przy ul. Heimańskiej 1, w dn. 13, 14, 15 i 16 stycznia 1936 r. w godz. 17—19 odbędzie się licytacja przedmiotów zastawionych przed dniem 1 października 1935 r., a nie wykupionych do dnia 10 stycznia 1936 r. Zaznacza się, że wobec likwidacji lombardu, prolongaty nie będą udzielane.

NAUKA.

KWALIFIKOWANA pianistka udziela lekcji gry fortepianowej najnowszą metodą. Przyjmie akompaniament. Warunki dostępne, ewentualnie za obiady. Postępy zapewnione. Ul. Do-bra 12—2. 53—2

SIOSTRA

pielęgniarka ratyowa-na, przyjmuje dy-zury do chorych. Za-strzyki, masaże, bańki. Miejscowość obojęt-na. M. Wilno, ul. Kal-waryjska Nr. 12, m. 2, Krenłowa.

POSZUKUJE

pracy do dziecku, do sklepu albo za gospo-dyńnię do samotnych. Rekomendacje poważ-ne. Mickiewicza 22-13.

ZGUBY.

ZGUBIONE: dowód osobisty, wy-dany przez Starostwo Grodzkie i książeczka wojskowa, wyd. przez P. K. U. — Wilno, na nazwisko Czarnego Piotra, zam. przy ul. Jagiellońskiej 2—1 — unieważnia się.

